

■ Przed Euro 2012 s. 8

■ Niedogodziny i służba w sobotę s. 20

■ Pasjonaci pomagania s. 24

POLICJA

nr 7 (76), lipiec 2011 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997

A young boy with light hair and blue eyes is sitting in the driver's seat of a car. He is wearing a dark blue police uniform with white star insignia on the shoulders and a matching cap with a police emblem. He is holding a white object, possibly a notepad or a small book, in his hands. The background shows the interior of the car, including the steering wheel and dashboard.

**Najmłodszy
starszy aspirant**

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 „Słodko-kwaśny” w Iwicznej; Kapelani w Legionowie; Reforma emerytalna – impas; Pielgrzymka BOR do Smoleńska; Biegali, strzelali, ratowali; Run Free; O gwarancjach i ochronie praw i wolności; Przedszkolaki wygrały; Policjant, który mi pomógł; Razem przeciwko przestępczości w internecie

TYLKO SŁUŻBA

Finał XXIV ogólnopolskiego konkursu

- s. 7 Policjant Ruchu Drogowego 2011
Przed Euro 2012
 s. 8 Jesteśmy na ostatniej prostej – mówi Adam Rapacki, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, przewodniczący Komitetu ds. Bezpieczeństwa Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012
 s. 11 Ćwiczenia
 s. 12 Procedury bezpieczeństwa – działania służb będą dążyć do minimalizowania wszelkich zagrożeń
Nowy pocisk
 s. 14 PIK, drewno i hit – w Szkole Policji w Słupsku fachowcy od wyszkolenia strzeleckiego przetestowali nowe, skuteczniejsze pociski specjalne

TYLKO ŻYCIE

Podziękowania

- s. 16 Policjant, który jej pomógł – pani Zofia mówi, że dzielnicowy dał jej kopa, za co jest mu niezmiernie wdzięczna

TYLKO SŁUŻBA

Mundurowy savoir-vivre

- s. 18 Służba to nie pokaz mody – jakiej długości spódnice powinny nosić policjantki? Jaki fason obuwia obowiązuje do munduru?
Wątpliwości policjantów
 s. 20 Pytania i odpowiedzi – niedogodziny i służba w sobotę

WARTO WIEDZIEĆ

Wobec ataku szaleńca

- s. 22 Active shooter – wprowadzenie

TYLKO SŁUŻBA

Przeciw przemocy w rodzinie

- Pasjonaci pomagania – dla st. sierż. Tomasza Pietrzaka i podinsp. Kazimierza Walińskiego liczy się tylko to, by wyprowadzić osobę krzywdzoną z domowego piekła
- s. 24

U NAS

Zagrali dla przyjaciela

- s. 26 Marcel zwycięzca – lubińscy policjanci zorganizowali mecz na rzecz ośmioletniego Marcela Potockiego, honorowego funkcjonariusza KPP w Lubinie

PAMIĘĆ

- s. 29 Policja w Cytadeli; Ocalić historię; Uroczystości na Wykusie; Tablica w Katowicach

PRAWO

Nowe przepisy

- s. 32 Udogodnienia dla rowerzystów

Z NAMI

Honorowe krwiodawstwo

- s. 34 Dać coś z siebie innym – Policyjny Klub Honorowych Dawców Krwi z Gdyni

TYLKO SŁUŻBA

Turniej policji konnej

- s. 35 Bez niespodzianek – zespół z KMP w Częstochowie wywalczył pierwsze miejsce
Komunikacja wewnętrzna
 s. 36 Dobry nadawca, czyli kto? – w Policji, ze względu na hierarchiczną strukturę, nadawcą jest przeważnie przełożony

POLICYJNY PITAWAL

W półświatku międzywojnia

- s. 38 „Szpicbródka” – król kasiarzy

Z NAMI

O przestępczości internetowej

- s. 40 Jak obronić dzieci w sieci – mówi Jakub Śpiewak, prezes fundacji Kidprotect

SPORT

Rozmaitości

- s. 44 Na rok przed Euro 2012; XV Półmaraton w Słupsku; W skrócie; Sportowe zapowiedzi

RECENZJE

- s. 46 Oko „Wielkiego Brata”; Policja na świecie; Tajemnice zbrodni; Policja dla Jana Pawła II

ROZRYWKA

Kryminał lwowski

- s. 49 Być jak Popiełski – fragment kryminału Marka Krajewskiego „Liczby Charona”



„Słodko-kwaśny” w Iwicznej

W kościele pw. Zesłania Ducha Świętego w Starej Iwicznej podczas odpustu parafialnego 12 czerwca odbyła się prapremiera spektaklu Katarzyny Krakowiak „Słodko-kwaśny”, poświęconego ks. Andrzejowi Kwaśnikowi, kapelanowi rodzin katyńskich, Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 i OPP w Nowej Iwicznej, który zginął rok

temu w katastrofie smoleńskiej.

Spektakl jest multimedialny, na ekranie wyświetlane są zdjęcia i filmy, na których widać ks. Andrzeja.

W obsadzie wystąpili aktorzy Teatru Parabuch oraz grupy Komedianci. Opracowaniem muzycznym zajął się Robert Osam. Dyplom w Studium Reżyserii Teatralnej Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej Katarzyna Krakowiak obroniła na 5. ■

P. Ost.
zdj. autor



Kapelani w Legionowie

W dniach 6–9 czerwca br. w CSP w Legionowie odbyły się X Ogólnopolskie Rekolekcje dla Kapelanów Policji, w których uczestniczyło około 50 duchownych. Spotkali się z komendantem głównym Policji gen. insp. Andrzejem Matejukiem oraz z prymasem seniorem Polski kardynałem Józefem Glempem.

Z Policją związanych jest około 80 duchownych. ■

P. Ost.
zdj. Roman Stępniewski

Reforma emerytalna – impas

15 czerwca br. odbyło się kolejne posiedzenie zespołu rządowo-związkowego ds. reformy systemu emerytalnego służb mundurowych. Podobnie jak poprzednie, nie przyniosło rozstrzygnięć.

Strona związkowa zadeklarowała, że gotowa jest zaakceptować 25 lat jako minimalny staż służby uprawniający do emerytury. Nie godzi się jednak na minimalny wiek dający prawo przejścia na emeryturę wyższy niż 50 lat. Strona rządowa obstaje przy granicy 55 lat. Obie strony zgadzają się, że nowe przepisy obejmą tylko tych mundurowych, którzy rozpoczną służbę po wejściu w życie nowej ustawy. Już służący będą mieli prawo wyboru między nowym a starym systemem.

Zadecydowano, że odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie – 6 lipca br. Oprócz problemu wieku uprawniającego do emerytury dyskutowane będą też kwestie łączenia emerytury i renty, systemu orzecznictwa w formie odrębnej ustawy, możliwości waloryzacji płac funkcjonariuszy i żołnierzy oraz kontynuacji programu modernizacji służb. ■

PK

Biegali, strzelali, ratowali

W ostatnich dniach maja w Szkole Policji w Pile o tytuł *Klasy Policyjnej Roku 2011* walczyło 15 drużyn ze szkół ponadgimnazjalnych. Zwyciężył Zespół Szkół Elektrycznych i Ogólnokształcących im. mjr. Henryka Sucharskiego w Katowicach, drugie miejsce zajęli uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Komisji Edukacji Narodowej w Pile, a trzecie Zespół Szkół Gospodarki Żywnościowej im. Macieja Rataja w Gościnie.

Na trzeci już turniej klas policyjnych składały się cztery konkurencje: test sprawności fizycznej, umiejętność udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, strzelanie oraz sprawdzian wiedzy o Policji. Dodatkową konkurencją było przygotowanie plakatu ilustrującego hasło *Bezpieczna szkoła*: zwyciężyła praca uczniów Zespołu Szkół we Wrocławiu, drugie miejsce przypadło Zespołowi Szkół w Jabłonowie Pomorskim, a trzecie ZSP nr 2 w Pile. Zawody dla licealistów zorganizowała pilska SP wraz z ZSP nr 2. Kolejny turniej klas mundurowych już za rok. ■



Pielgrzymka BOR do Smoleńska

30 funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu oraz przyjaciół i kolegów dziewięciorga oficerów BOR, którzy zginęli w katastrofie TU 154M, pojechało motorami na II rajd-pielgrzymkę do Smoleńska.

Sposób uczczenia ofiar katastrofy wybrali nieprzypadkowo – wśród ich tragicznie zmarłych kolegów byli entuzjaści motocykli. Niektórzy uczestnicy mieli więc koszulki z napisem „Motocykliści w hołdzie kolegom. Smoleńsk 2010”. Przed wyjazdem z Warszawy złożono wieńiec przed pomnikiem poświęconym poległym na służbie funkcjonariuszom BOR. Honorowy patronat nad rajdem objął szef BOR generał Marian Janicki.

16 czerwca br. funkcjonariusze BOR obchodzili swoje święto. Z tej okazji Adam Rapacki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, mianował funkcjonariuszy na kolejne wyższe stopnie służbowe w korpusie oficerów, chorążych i podoficerów, a prezydent RP Bronisław Komorowski wręczył nominacje generalskie szefowi BOR gen. bryg. Marianowi Janickiemu oraz zastępcy szefa BOR płk. Pawłowi Bielawnemu. ■

PK

AW



Rzeczpospolita Polska
Komendant Główny Policji

Warszawa, 24 lipca 2011 r.

Policjanci, Policjantki, Pracownicy Policji,

z okazji kolejnego Święta Policji przede wszystkim chciałbym Państwu podziękować za dobrze wykonaną pracę i zaangażowanie w minionym roku, czego dowodem są wciąż wysokie społeczne oceny pracy funkcjonariuszy i poczucie bezpieczeństwa wśród obywateli. Nie oznacza to jednak, że możemy spocząć na laurach – przed nami dwa ważne wydarzenia i jestem przekonany, że również tutaj staniemy na wysokości zadania.

W tym półroczu Polska przewodniczy Unii Europejskiej, a za niespełna rok u nas i na Ukrainie rozegrają się Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej – to właśnie najbliższe wyzwania dla policjantów, policjantek i pracowników Policji. Funkcjonariusze polskiej Policji będą nie tylko zapewniać bezpieczeństwo podczas tych wydarzeń, ale i swoją postawą pokazywać profesjonalizm i etykę tej służby gościom, którzy odwiedzą nasz kraj. Postarajmy się, aby zachowali jak najlepsze wspomnienia z wizyty w Polsce.

Pragnę również złożyć życzenia Rodzinom policjantów, policjantek i pracowników Policji. Proszę Państwa o wyrozumiałość, gdy w najbliższych miesiącach Wasi bliscy będą mieli więcej obowiązków – wsparcie z Państwa strony będzie dla nich ważne i pozwoli sumiennie wypełniać postawione przed nimi zadania.

gen. insp. Andrzej Matejuk



Run Free

27 czerwca w Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” odbyła się prezentacja filmu Dominika Jalo-wińskiego i Piotra Wysockiego *Run Free*, inspirowanego wydarzeniami radomskiego Czerwca '76. Zdjęcia do filmu i jednocześnie warsztaty plenerowe trwały od 23 do 25 maja w miejscach związanych ze strajkami robotniczymi, czyli w hali dawnych Zakładów Metalowych „Łucznik” im. Waltera i na stadionie Radomiaka. W *Run Free* wzięli udział policjanci z Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego KMP w Radomiu i młodzi ludzie uprawiający parkour, inaczej nazywany sztuką przemieszczania się: to wymyślony we Francji sport polegający na jak najprostszym i najszybszym pokonywaniu przeszkód stojących na drodze.

Więcej o filmie w sierpniowym numerze *Policji* 997. ■

AW

zdj. Marcin Kucewicz, MCSW „Elektrownia”



Razem przeciwko przestępczości w internecie

21 czerwca br. w WSPol. odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Techniczne aspekty przestępczości teleinformatycznej”. Poruszone zostały tematy związane z przestępczością gospodarczą oraz seksualną, szczególnie wobec dzieci. Uczestniczyli w niej funkcjonariusze KGP, komend wojewódzkich i jednostek terenowych Policji, państw europejskich, przedstawiciele portalu Allegro, prokuratorzy oraz naukowcy. ■

GB

Policjant, który mi pomógł

Podczas Święta Policji laureaci kolejnej edycji konkursu *Policjant, który mi pomógł*, organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” spotykają się z komendantem głównym Policji.

W numerze czerwcowym *Policji* 997 podaliśmy listę kandydatów zgłoszonych do 15 maja br. do tytułu *Policjant, który mi pomógł*. W drugiej połowie maja wpłynęło kolejnych kilkadziesiąt zgłoszeń. Wszystkich kandydatów prezentujemy na www.gazeta.policja.pl, w rubryce „Warto przeczytać”. ■

GB

Przedszkolaki wygrały

Dziękujemy wszystkim przedszkolakom, którzy nadesłali prace do konkursu „Zbuduj swój ulubiony samochód ratunkowy”, realizowanego w ramach projektu edukacyjno-prewencyjnego „Mamo, tato, już wiem jak być bezpiecznym!”

Trzy pierwsze miejsca w konkursie zajęły przedszkola: w Głogowie (nr 7), w Michowie i w Dębicy (nr 10).

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy! Życzymy bezpiecznego, wakacyjnego wypoczynku! ■

Biurowo Prewencji KGP i TUIR Warta



O gwarancjach i ochronie praw i wolności

W Katowicach odbyła się – zorganizowana przez rzecznika praw obywatelskich i komendanta głównego Policji – konferencja *Kształtowanie gwarancji ochrony praw i wolności człowieka i obywatela. I forum wymiany doświadczeń*.

Uczestniczyli w niej przedstawiciele środowisk policyjnych i instytucji publicznych, w tym Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, jak również uczelni wyższych, organizacji pozarządowych i mediów.

Sesje plenarne pierwszej części konferencji odbywały się w Sali Sejmu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Dyskusje i prelekcje dotyczyły realizacji zadań z zakresu ochrony praw człowieka. Druga część konferencji odbywała się w Szkole Policji w Katowicach i ukierunkowana była na znacznie bardziej praktyczne aspekty funkcjonowania Policji w obszarze, którego dotyczyła. W trakcie sesji panelowych przedstawiciele Biura RPO, policyjni pełnomocnicy ds. ochrony praw człowieka i koordynatorzy skargowi z komend wojewódzkich Policji dzielili się doświadczeniami swej służby, dążąc do wypracowania jak najbardziej efektywnych mechanizmów współpracy.

Konferencja była elementem kończącym projekt szkoleniowy, realizowany przez Szkołę Policji w Katowicach wraz z jednostkami szkoleniowymi z 5 innych krajów – Czech, Niemiec, Portugalii, Rumunii i Słowacji. ■

KATARZYNA SILSKA, PK
zdj. SP W Katowicach



Policjant Ruchu Drogowego 2011

Od 20 do 22 czerwca br. w CSP w Legionowie o tytuł *Policjanta Ruchu Drogowego* rywalizowało 34 policjantów rd z całego kraju. Konkurencji było sześć: dwa testy wiedzy (z Prawa o ruchu drogowym oraz z prawa karnego i udzielania pierwszej pomocy), strzelanie z broni służbowej, kierowanie ruchem na skrzyżowaniu oraz dwie jazdy sprawnościowe – motocyklem i samochodem osobowym.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął st. sierż. Grzegorz Awienowicz z KWP w Białymstoku, drugie – st. sierż. Maciej Długosiewicz (KWP w Rzeszowie), a trzecie – mł. asp. Mariusz Wulczyński (KWP w Radomiu). I taka też była kolejność na podium w klasyfikacji drużynowej. ■

AW
zdj. Andrzej Mitura





Jesteśmy na ostatniej prostej

Z Adamem Rapackim, wiceministrem
spraw wewnętrznych i administracji,
przewodniczącym Komitetu ds. Bezpieczeństwa Mistrzostw
Europy w Piłce Nożnej Euro 2012
rozmawia Przemysław Kacak

Panie ministrze, w zachodniej prasie, a to przecież z Zachodu przyjechać ma najwięcej kibiców, nasi stadionowi bandyci mają, zasłużenie, jak najgorszą opinię, zwłaszcza po tym, jak na oczach wystanników UEFA kibole Legii i Lecha zdemolowali stadion Zawiszy podczas finału Pucharu Polski. W kraju próbujemy walczyć z tzw. przestępczością stadionową, a co dla poprawienia naszego wizerunku poza granicami może zrobić Komitet ds. Bezpieczeństwa Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012?

– Celem powstania Komitetu ds. Bezpieczeństwa jest koordynacja działań wszystkich podmiotów zaangażowanych w zabezpieczenie turnieju. Podobnie jest w zespole ds. komunikacji i promocji, który skupia ponad 50 różnych instytucji: rzeczników służb, ministerstw, podmiotów pozarządowych. Ze względu na złożoność materii podzieliśmy prace na trzy podzespoły eksperckie, którymi kierują przedstawiciele MSWiA, spółki PL.2012 i Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Opracowanie spójnego i atrakcyjnego dla odbiorcy w kraju i za granicą medialnego wizerunku turnieju to duże wyzwanie, zwłaszcza że nie przyznano nam na ten cel żadnych dodatkowych środków finansowych. Wiemy też, że od sprawnie przeprowadzonej kampanii medialnej zależy powodzenie całego turnieju. Goście z innych krajów oraz kibice z Polski muszą mieć jasny i czytelny obraz, jak będzie wyglądało zabezpieczenie mistrzostw, w jaki sposób mają się zachować, do ko-

go w razie problemów mają się zwracać. Dlatego wszystkie instytucje włączone do *Programu bezpieczeństwa* muszą mówić jednym głosem. Zespół działa od niedawna, ale – z uwagi na zbliżające się wielkimi krokami mistrzostwa – prace muszą iść bardzo dynamicznie. Głównym zadaniem zespołu jest przygotowanie strategii komunikacji i promocji na okres przygotowań oraz na czas trwania turnieju oraz opracowanie zasad komunikacji i procedur wymiany informacji w zakresie zarządzania kryzysowego w trakcie trwania mistrzostw. Konieczność zintegrowania wielu podmiotów komplikuje prace zespołu, ale zapewniam, że idą one pełną parą.

Omówieniu całej koncepcji polityki informacyjnej można by poświęcić osobny wywiad, ale mogę powiedzieć, że przykładamy do niej szczególną wagę. To prawda, że po ostatnich wydarzeniach na polskich stadionach wizerunek polskiego kibica niestety kojarzy się z zadymami i bijatykami z policjantami. Chcemy to zmienić – nie tylko poprzez działania Policji. Nie możemy zapominać, że kibicowanie w wykonaniu Polaków podczas poprzednich Mistrzostw Świata w Niemczech FIFA uznała za wzorcowe. Kibice drużyny narodowej różnią się od kibiców klubów piłkarskich i to właśnie do nich skierowana będzie nasza kampania. Chcemy, aby Euro 2012 było bezpieczne i przyjazne dla prawdziwych kibiców, aby było świętem i radosnym czasem, który na długo utkwi w pamięci całego społeczeństwa jako niepowtarzalne i wyjątkowe wydarzenie.

W Sejmie jest projekt specustawy, która zmienia 11 ustaw, w tym 5 kodeksów. Oprócz już właściwie pewnych kwestii, jak czasowe zawieszenie wymogu umieszczania danych osobowych na biletach czy czasowe zezwolenie na sprzedaż piwa o niskiej zawartości alkoholu są też dyskusyjne, np. obecność policji na stadionach lub dozór elektroniczny dla osób z zakazami stadionowymi na czas Euro i tzw. rozprawy odmiejscowione. Dwa ostatnie rozwiązania znalazły się już we wcześniejszych projektach Ministerstwa Sprawiedliwości, ale jakoś nie miały szczęścia. Czy na Euro zostaną wprowadzone?

– Specustawa dotycząca Euro 2012 to jeden z priorytetów rządu. Można powiedzieć, że bez jej uchwalenia organizacja mistrzostw będzie niemożliwa, ponieważ konieczne jest stworzenie odpowiedniego otoczenia legislacyjnego niezbędnego do sprawnego zabezpieczenia i przeprowadzenia turnieju. Wiele z zaproponowanych rozwiązań wejdzie do polskiego porządku prawnego na stałe i niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa imprez masowych.

Projekt ustawy trafi w przyszłym tygodniu (po 20 czerwca, kiedy ten numer „Policji 997” zostanie zamknięty – przyp. P.K.) do podkomisji i mam nadzieję, że na kolejnym posiedzeniu Sejmu odbędzie się już pierwsze czytanie. Tempo przeprowadzania projektu

przez Parlament musi być ekspresowe, ponieważ zostało mało czasu na uchwalenie ustawy.

Rozprawa odmiejscowiona traktowana jest w projekcie fakultatywnie jako narzędzie ułatwiające sądzenie stadionowych chuliganów. To propozycja resortu sprawiedliwości i nie będziemy kruszyć kopii, aby wprowadzić to rozwiązanie na Euro 2012.

Premier wyruszył na wojnę z kibolami; oni nie pozostali dłużni. Mamy zamykane dla publiczności stadiony, wizerunki tzw. pseudokibiców publikowane na policyjnych stronach internetowych, policyjne zespoły ds. pseudokibiców. Zamykanie stadionów to przecież zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej, w paru przypadkach nawet tam, gdzie nie dochodziło do większych zadym, a ledwie pojedynczych wybryków. Nie słychać, by kogoś zatrzymano po pokazaniu twarzy poszukiwanych, a zatrzymania na podstawie monitoringu owszem są, ale to żmudny proces. Przykładowo po wspomnianym finale Pucharu Polski w Bydgoszczy zatrzymano – może tylko, może aż – 55 osób. Ile tak naprawdę z tych wszystkich starań i metod pożytku?

– Pożytek jest, co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Od kilku lat Policja odnotowuje coraz mniej zdarzeń o charakterze chuligańskim na pol-





skich stadionach. I można powiedzieć, że dzięki ogromnej pracy policjantów na imprezach masowych, których corocznie odbywa się kilka tysięcy, jest bezpiecznie.

Mam świadomość, że całkowite wyeliminowanie bandytyzmu na stadionach to proces bardzo długotrwały. Jednym przepisem i w kilka miesięcy nie uda się dokonać cudu. Od kiedy podjęliśmy zdecydowaną walkę z chuligaństwem stadionowym, wprowadziliśmy wiele rozwiązań, od legislacyjnych po działania systemowe i prewencyjne. Część z nich się sprawdziła, część trzeba było zmienić, ale jak pokazuje przykład innych krajów europejskich, nie jest to takie proste.

Nowa ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych, która weszła w życie w sierpniu 2009 r., wyposażała organizatorów i służby w wiele pożytecznych narzędzi, niestety nie wszystkie są właściwie stosowane. Mówię tutaj o zakazach klubowych, które nakładane są za rzadko. Współpraca z wymiarem sprawiedliwości też napotyka na znaczące trudności. Nad usprawnieniem współpracy z prokuraturą i sędziami wspólnie pracujemy z przedstawicielami resortu sprawiedliwości w Komitecie ds. Bezpieczeństwa.

Medialny szum wokół wydarzeń w Kownie i w Bydgoszczy zmusił rząd do zastosowania stanowczych działań. Zgadzam się, że zamykanie stadionów to ostateczność, choć w takie uprawnienie wojewodowie zostali wyposażeni przez ustawę o bezpieczeństwie imprez masowych. Ale dzięki mediom opinia publiczna nareszcie zdecydowanie potępiła chuliganów stadionowych jako poważne zagrożenie dla powodzenia Euro 2012. Dla przestępców stadionowych, bo tak powinno się ich nazywać, nie może być żadnej tolerancji, dlatego nawet pojedynczy wybryk nie może pozostać bez reakcji ze strony odpowiednich służb.

Przygotowując się do Euro 2012, Policja szkoli spottersów, pokładając w nich duże nadzieje; czy nie za duże? Praktyka pokazuje, że ten twór ciężko przyjmuje się na polskim gruncie. Najlepszym przykładem są dwa stołeczne kluby – w jednym spottersi przyjęli się, w drugim absolutnie nie. Poza tym, jakie ma być ich umocowanie prawne, kim oni mają być: „agentami do walki z pseudokibicami” czy „glinami-kibicami”? Oba określenia to cytaty z gazet.

– Pomysł wprowadzenia spottersów jako policjantów współpracujących z klubami i, co warto podkreślić, także ze środowiskami kibiców danego klubu, to rzeczywiście nowość w polskich realiach. Od kilkunastu miesięcy szkoły policyjne prowadzą szkolenia dla spottersów. Po zdobyciu pierwszych doświadczeń z pracy z kibicami został opracowany specjalistyczny program szkolenia, który już jest wdrażany, a w proces przygotowania spottersów zaangażowani są nie tylko wykładowcy szkół, ale także policjanci, którzy na co dzień mają do czynienia z kibicami. Instytucja spottersa jest wciąż udoskonalana.

Uważam, że podobnie jak u naszych sąsiadów sprawdzi się doskonale. Potrzeba czasu, aby w pełni wprowadzić te rozwiązania w życie i sprawić, że działają bez problemów.

Euro 2012 Polska sp. z o.o. w maju zaprezentowała Prywatną koncepcję bezpieczeństwa i zabezpieczenia stadionów i miejsc oficjalnych. Choć nie wszystkie obiekty są gotowe, istnieją już plany sytuacyjne dla każdego ze stadionów i jego otoczenia; wytyczone zostały wszelkie strefy, drogi. Rozplanowane jest nawet dokładnie, w których punktach na trybunach znajdować się będą ich stewardzi. To robi wrażenie. Tymczasem na majowym podsumowaniu rocznych prac Komitetu ds. Bezpieczeństwa Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012 nie było jeszcze przewodniczącego w jednym z podzespołów, bo wchodzące w jego skład instytucje nie mogły się porozumieć, a większość pozostałych podzespołów dopiero wypracowała zakres swoich obowiązków. W którym punkcie „mapy drogowej”, jak Pan określił w poprzedniej rozmowie z „Policją 997” plan niezbędnych poczynić, jesteście? Zdążymy ze wszystkim?

– Przy organizacji tak skomplikowanej logistycznie imprezy zawsze jest element niepokoju, szczególnie, że trzeba skoordynować wiele dziesiątków podmiotów i jeszcze więcej projektów, w których uczestniczą. To pierwsza tego kalibru impreza, której gospodarzem jest Polska. Sprawdzianem przed Euro 2012 jest na pewno polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Już od 1 lipca 2011 r. będziemy mogli sprawdzić, jak radzą sobie służby z tak wielkim wyzwaniem, jakim jest organizacja ponad 300 spotkań na wysokim szczeblu.

Ponieważ z natury jestem optymistą, wierzę, że mistrzostwa okażą się dla naszego kraju wielkim sukcesem i rozreklamują Polskę na forum międzynarodowym.

Jesteśmy już na ostatniej prostej i musimy być przygotowani na nawet najmniej prawdopodobne scenariusze. Analizujemy wszelkie zagrożenia, od paraliżu lotnisk spowodowanego wybuchem wulkanu po rozpylenie skażonej substancji nad trybuną VIP-ów. W Komitecie prace idą pełną parą, działają wszystkie powołane zespoły, wszystkie podmioty doszły do porozumienia. Na bieżąco kontrolujemy stan przygotowań i trzymamy rękę na pulsie. Dużo wysiłku jest jeszcze przed nami, ale dzięki zaangażowaniu wielu ludzi wykonaliśmy już ogrom pracy.

Chciałbym, aby Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej były prawdziwym świętem sportu i prawdziwego kibicowania. Zgodnie z mottem naszych przygotowań, które brzmi: *have fun, feel safe* (baw się dobrze, czuj się bezpiecznie).

Dziękuję za rozmowę. ■

zdj. Andrzej Mitura

Ćwiczenia



Poznań



Na rok przed Euro 2012 krakowska policja ćwiczyła eskortowanie przejazdu kibiców, a poznańska – zabezpieczała próbną ewakuację stadionu. Wszystko po to, aby dotrzeć współpracę różnych służb i by za rok nic ich nie zaskoczyło. ■

zdj. KWP w Poznaniu, Sztab Policji KWP w Krakowie



Kraków



Przygotowania do Turnieju Finałowego Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012 trwają. Wymagają zapewnienia bezpieczeństwa obiektów sportowych, zapewnienia porządku publicznego i wysokiego standardu obsługi imprezy. Działania wszystkich służb będą dążyć do minimalizowania wszelkich zagrożeń. Co jednak w sytuacji nieprzewidzianej, kiedy zagrożenie pojawia się bez ostrzeżenia i staje się realne, a rozwój wydarzeń w trakcie trwającej imprezy podąża w niewłaściwym kierunku?

Procedury bezpieczeństwa

W ramach przygotowań do EURO 2012 niezbędne jest wyposażenie służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo całej imprezy w wiedzę i kompetencje z zakresu sytuacji kryzysowych oraz procedur ewakuacyjnych, a także zaopatrzenie ich w praktyczne umiejętności pozwalające na skuteczne reagowanie w sytuacjach zagrożenia życia lub zdrowia uczestników.

PLANY AWARYJNE

Do grupy podstawowych instrumentów pozwalających minimalizować straty związane z wystąpieniem sytuacji zakłócającej przebieg rozgrywek, zapewniających ochronę uczestników i jak najszybszy powrót do normalnego funkcjonowania należą plany awaryjne, stanowiące element zarządzania kryzysowego. Katastrofalne skutki może mieć brak takich planów i związanych z nimi procedur postępowania w sytuacjach awaryjnych lub nieznanomocności koniecznych do skoordynowanego wykonania przez odpowiednie służby w przypadku okoliczności wpływających negatywnie na poziom bezpieczeństwa, w tym incydentów związanych z tłumem wewnątrz obiektu.

Przygotowanie obiektu sportowego do ochrony publiczności wymaga wielu prac, w tym m.in. stworzenia procedur obsługi zdarzeń rutynowych, oraz opracowania, wdrożenia oraz późniejszego utrzymywania planów awaryjnych na wypadek poważnych zagrożeń bezpieczeństwa publicznego. Chwilowa lub stała utrata, w wyniku wystąpienia określonego zdarzenia, możliwości kontynuowania rozgrywek piłkarskich w sposób wpływający na bezpieczeństwo życia lub zdrowia uczestników wymaga niezwłocznego wykonania skoordynowanych działań zgodnie z planami awaryjnymi. Należy przy tym pamiętać, że w sytuacji, w której zagrożone jest życie i zdrowie ludzkie, podstawą planów awaryjnych będą procedury ratownicze wymagające współpracy stewardów z odpowiednimi służbami publicznymi (Policja, straż pożarna) i ratownictwa medycznego.

CO MOŻE SIĘ ZDARZYĆ?

Rozpatrując sytuacje kryzysowe związane z obiektami sportowymi, należy wziąć pod uwagę wystąpienie czynników prowadzących do sparaliżowania funkcjonowania stadionu. Przykładami takich zdarzeń są wszelkiego rodzaju kataklizmy (np. powódź), awarie i wypadki, które uniemożliwiają dostęp do obiektu lub powodują jego uszkodzenie. Wreszcie zjawiska o charakterze masowym, takie jak pandemia, wpływające lub mogące wpłynąć na pracowników organizatorów imprezy i samych jej uczestników, stanowią źródło zagrożeń. Należy pamiętać jednak, że sytuacja kryzysowa może mieć charakter całkowicie lokalny i dotyczyć przykładowo stratowania (przygniczenia) przez tłum kibiców w części obiektu. Wystąpienie awarii może być spowo-

dowane podłożeniem ładunków wybuchowych lub wzniesieniem pożaru, czy też uszkodzeniem reflektorów lub jednego z komponentów przy nie najlepiej zaprojektowanej infrastrukturze technicznej obiektu sportowego. Innym przykładem mogą być takie instalacje w pobliżu stadionu, jak stacje benzynowe czy tory kolejowe, które mogą stwarzać potencjalne zagrożenie dla dróg ewakuacyjnych ze stadionu. Nawet opanowanie nieporządku lub pożaru, który można odizolować, może wymagać uruchomienia planu awaryjnego w celu dokonania ewakuacji części kibiców.

Wystąpienie sytuacji wymagającej uruchomienia planu może wiązać się z utratą dostępności pewnych zasobów, które muszą być wykorzystane przy jego realizacji. Jeden z przykładów to utrata części personelu niezbędnego do wykonania określonych działań. Uniknięcie ryzyka związanego z porażką realizacji planu w sytuacji, w której nastąpi utrata krytycznych zasobów (ludzi), wymaga przypisywania co najmniej dwóch osób do każdego z zadań realizowanych w ramach planu w taki sposób, aby się dublowały. W przypadku nieobecności jednej z nich druga jest w stanie realizować przypisane jej procedury. Należy przy tym pamiętać o takim planowaniu i przydziale zasobów do poszczególnych działań, aby nie doprowadzić do sytuacji, w której osoba wyznaczona do zastępowania kogoś innego jest jednocześnie przypisana do innych działań w czasie sytuacji kryzysowej.

CO WPŁYWA NA SKUTECZNOŚĆ?

Proces opracowywania planów awaryjnych na potrzeby rozgrywek piłkarskich powinien uwzględniać wiele elementów wpływających docelowo na skuteczność realizacji planu w sytuacji kryzysowej. Podstawowy jest czynnik stresu, który może pojawić się podczas wykonywania działań w ramach planu awaryjnego w warunkach niesprzyjających koncentracji. Sposób opracowania takiego planu, zawierający spójne, przejrzyste i jednoznaczne opisy działań bazujące na zdefiniowanych priorytetach wraz ze wskazaniem niezbędnych do tego zasobów umożliwiających ich łatwe wykorzystanie, amortyzuje negatywne skutki stresu oraz sprzyja efektywności realizacji procedur objętych planami.

Należy jednak pamiętać, że odpowiednio przejrzysty opis działań nie gwarantuje sukcesu w opanowaniu sytuacji kryzysowej. Konieczne jest praktyczne zapoznanie się osób zaangażowanych z procedurami, czyli testy planów awaryjnych. Niedopuszczalne jest zarządzanie kryzysowe ograniczone do napisania planów awaryjnych.

Działania edukacyjne związane z testowaniem planów awaryjnych często wskazują ich niedoskonałości, a tym samym pozwalają na weryfikację poprawności realizacji opracowanych

procedur i wprowadzenie korekt. Podejście takie stanowi doskonałą metodę treningu pozwalającą na przygotowanie wszystkich zaangażowanych podmiotów do wystąpienia sytuacji kryzysowej. Cały proces utrzymania planów awaryjnych powinien być związany z zarządzaniem zmianami, a każde wystąpienie zmiany wpływającej na zapisy planu powinno być związane z weryfikacją i ewentualną aktualizacją jego treści. Przyjmuje się, że opracowanie skutecznych planów awaryjnych wymaga aktywnego udziału osób docelowo wyznaczonych do realizacji procedur kryzysowych.

Kolejnym czynnikiem determinującym sprawność realizacji planu jest właściwa komunikacja, jako element wymiany informacji pomiędzy osobami zaangażowanymi w realizację procedur kryzysowych, w celu zapewnienia odpowiedniej współpracy i kontroli podejmowanych działań. Istotną rolę odgrywają tutaj wszelkie techniki i narzędzia wspomagające tego typu operacje, w tym cyfrowe systemy łączności radiowej zapewniające koordynację funkcjonowania i niezakłóconą współpracę służb i organizatorów imprez.

Elementem wpływającym na skuteczność realizacji planu w sytuacji kryzysowej jest również czas, w jakim powinny zostać wykonane poszczególne działania w ramach procedur. Informacje te są przydatne podczas testowania planu awaryjnego i sprawdzania, czy spełnia on przyjęte założenia. Przykładowo, nieuwzględnienie faktu specyficznego zachowania tłumu w sytuacjach kryzysowych może powodować, że opróżnienie stadionu potrwa dłużej, niż oczekiwano. W założeniach planu należy uwzględnić sytuację, w której ludzie zignorują sygnał do ewakuacji, na przykład alarm pożarowy, albo będą próbowali ustalić jego przyczynę, a dopiero, gdy uznają sytuację za poważną, podejmą działania. Komunikat o potrzebie ewakuacji powinien być przekazany, jak tylko zajdzie taka potrzeba i zanim warunki staną się bardzo trudne.

CZŁONKOWIE SŁUŻB

Prowadzone przez odpowiednie organy bezpieczeństwa państwa działania prewencyjne, a także zastosowane rozwiązania w zakresie zabezpieczenia stadionów i bezpieczeństwa obywateli oraz porządku publicznego mają minimalizować ryzyka mogące w jakikolwiek sposób zakłócić przebieg rozgrywek piłkarskich podczas UEFA EURO 2012™. Ze względu na fakt, że nie jest możliwe przewidzenie wszystkich sytuacji i zidentyfikowanie wszystkich zagrożeń, zachodzi konieczność przygotowania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo imprezy do stosowania procedur ewakuacyjnych w sytuacji kryzysowej. Wszystkie osoby zaangażowane w realizację takich procedur powinny znać swoją rolę i przewidziany system ewakuacji dla danego obiektu, w tym drogi dostępu awaryjnego dla służb ratowniczych, sposób oznakowania dróg ewakuacyjnych oraz system kontroli ruchu w obiekcie. Członkowie służb porządkowych i informacyjnych znajdujący się w obrębie obiektu, którzy nie pełnią żadnej roli w procedurach ewakuacyjnych, również muszą wiedzieć, co mają robić w sytuacji zagrożenia. ■

MAREK DOLIŃSKI

manager ds. bezpieczeństwa Turnieju EURO 2012 w Polsce
e-mail: marek.dolinski@euro2012.com

kom. dr inż. ANDRZEJ MACHNACZ, Komenda Główna Policji
e-mail: a.machnacz@policja.gov.pl
web: sites.google.com/site/machnaczandrzej/

Podstawowe wymagania dotyczące tworzenia i zawartości planów awaryjnych:

- * Przed przystąpieniem do opracowania planu należy określić i przeanalizować założenia, na których podstawie będą tworzone procedury ewakuacyjne, zaangażowane zasoby i określać priorytety.
- * Plan awaryjny powinien obejmować wszystkie dające się rozsądnie przewidzieć zagrożenia i ich skutki, a także wszystkie etapy działania i zaangażowanie wszystkich podmiotów docelowo uczestniczących w jego realizacji.
- * Każdy plan i związane z nim procedury powinny być przygotowane w sposób spójny przez zapewnienie wzajemnej zgodności pomiędzy wszystkimi rodzajami informacji w nim umieszczonych, jak i brak logicznych sprzeczności pomiędzy danymi zawartymi we wszystkich załączonych procedurach oraz we fragmentach tego samego planu.
- * Każdy plan i związane z nim procedury powinny być przygotowane w sposób kompletny poprzez pełne, bez wyraznych, ewidentnych braków, przedstawienie listy działań do wykonania, obejmującej rozpatrywane sytuacje kryzysowe.
- * Struktura planu powinna uwzględniać czytelny i zrozumiały podział na rozdziały, podrozdziały i sekcje, z zachowaniem spójnej formy i sposobu pisanie, również dla poszczególnych procedur w nim zawartych.
- * Poszczególne opisy działań powinny być jednoznaczne i przejrzyste, napisane zrozumiałym językiem, pozbawione cech hermetyczności i uwzględniające okoliczności, w których będą wykorzystywane (stres).
- * W planie powinien znaleźć się opis zasobów niezbędnych do zrealizowania określonych procedur ewakuacyjnych, w tym sposób ich pozyskania i metoda zastępowania w razie niedostępności któregoś z nich.
- * W planie powinien znaleźć się opis komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej, a także wskazanie osoby odpowiedzialnej za tego typu kontakty.
- * Plan awaryjny powinien uwzględniać zaangażowanie i współpracę wszystkich podmiotów przez konkretne określenie ich roli, jaką będą odgrywali przy uruchamianiu procedur kryzysowych.
- * Procedury ewakuacyjne planu awaryjnego powinny uwzględniać i szczegółowo opisywać synchronizację działań zaangażowanych podmiotów w oparciu o mechanizmy skutecznej komunikacji.
- * Każdy plan powinien być poddawany okresowym przeglądom, w celu zidentyfikowania i wyeliminowania potencjalnych niezgodności, a także wprowadzenia zmian, np. związanych z przypisaniem osób do poszczególnych działań na skutek fluktuacji kadrowej.
- * Każde działanie opisane w planie powinno mieć przypisanego właściciela, w celu określenia odpowiedzialności za jego wykonanie.
- * Plan powinien być w miarę elastyczny, w celu zapewnienia możliwości stosowania go w różnych sytuacjach i wykorzystywania kreatywnych oraz innowacyjnych sposobów rozwiązywania problemów.
- * W planie powinny być uwzględnione zasady działania obiektu sportowego w sposób ograniczający ryzyko nieskutecznego zrealizowania procedur ewakuacyjnych.
- * Proces przygotowania do realizacji planu powinien uwzględniać edukację osób zaangażowanych w jego wykonanie.

PIK, drewno i hit

PIK MAGNUM przebija z łatwością żeliwne bloki silników i rozsadza zamki w zbrojonych drzwiach. Skutecznie potrafi zatrzymać pojazd, a przy tym nie rykoszetuje, ponieważ po uderzeniu w cel „znika”.

W Szkole Policji w Słupsku fachowcy od wyszkolenia strzelackiego przetestowali nowe skuteczniejsze pociski specjalne. Kiedy wejdą do wyposażenia policjantów z linii, zależy od Biura Logistyki Policji KGP. Poza tym szkoleniowcy słupscy opracowali nabój ćwiczebny do broni gładkolufowej, wielokrotnie tańszy od dotychczas stosowanych. Już wkrótce strzał słuchacza z mossberga lub imperatora w Słupsku będzie kosztował zamiast kilku złotych – 19 groszy.

NOWY PIK, CZYLI MAGNUM

PIK MAGNUM to pocisk proszkowy, wyprodukowany w Fabryce Amunicji Myśliwskiej w Pionkach, która jest tradycyjnym dostawcą amunicji specjalnej dla Policji. Dotychczas stosowany PIK 94 M nie wytrzymuje z nim porównania.

– Obecnie stosowany pocisk jest dość słaby energetycznie – mówi mł. insp. Zbigniew Zubel, kierownik Zakładu Wyszczolenia Strzelackiego SP w Słupsku. – Docierały do nas informacje, że grupy specjalne, forsując drzwi, mają kłopoty, gdy używają starej amunicji. Świątek przestępczy chowa się za coraz bardziej ciężkozbrojnymi wrotami. Po naszych sugestiach producent wzmocnił konstrukcję pocisku, dzięki czemu jego energia jest znacznie silniejsza. Stary PIK wykorzystywany był przeważnie z przyłożenia, ten natomiast ma bardzo płaski tor lotu, co pozwala zachować dystans. W naszym odczuciu jest on idealny do zatrzymywania pojazdów. Można też strzelać nim w ogumienie, bo nie daje żadnych niebezpiecznych odprysków i odłamków, ponieważ jest to amunicja proszkowa.

Pocisk po trafieniu w przeszkodę i spowodowaniu spustoszeń rozpada się. Jest to możliwe, ponieważ nie jest to jednolity pocisk metalowy, ale drobnutki, ciężki proszek metaliczny, zamknięty w worku, w kapsułce plastikowej. Prace nad nim rozpoczęły się w kwietniu ubiegłego roku.

– Badanie nad pociskiem PR PIK MAGNUM już się zakończyło – mówi Tadeusz Chmielewski, specjalista ds. jakości i normalizacji z FAM w Pionkach. – Zrobiliśmy

już certyfikację produktu, w listopadzie ub.r. pocisk był testowany w słupskiej szkole, a 3 czerwca br. zaprezentowaliśmy go na pokazie dla Komendy Głównej Policji. Energia pocisku została podniesiona z 2000 do 2500 J, a teraz wzmocniliśmy go nawet do 2800 J. Wydaje mi się, że najlepiej by było, jakby funkcjonowały dwa pociski.

– Czekamy teraz na opinię z BOA i CBS – mówi

mł. insp. Krzysztof Iwanina, naczelnik Wydziału Koordynacji i Gospodarki Uzbrojeniem i Technika Policijną BLP KGP. – Jeżeli opinie będą pozytywne, to następny zakup amunicji kaliber 12, pod koniec tego roku lub na początku przyszłego, może być wzbogacony o nowy PIK. Wszystko w zależności od potrzeb jednostek.



Wewnątrz naboju w plastikowej kapsułce umieszczony jest metaliczny proszek



DREWNO

PR PIK MAGNUM to amunicja, która ma zatrzymać nawet pędzący samochód. Jak można przeczytać w protokole ze słupskich testów, pocisk przebijał żeliwny blok silnika, potem płaszcz wodny i uszkadzał cylinder, penetrując go na głębokość 16 mm. PR PIK 94 M docierał do kanału płaszcza wodnego, ale nie niszczył cylindra.

Podobnie było przy strzelaniu do pieńka sosnowego. Balik o grubości 42 mm opancerzono z jednej strony jednomilimetrową blachą. „PR PIK 94 M dokonał jedynie wgłębienia w blasze o głębokości około 6 mm. Pocisk PIK Magnum dokonał penetracji blachy i balika jednocześnie. Otwór wlotowy na blasze miał owalny kształt o średnicy około 23 mm, natomiast wylotowy był nieregularnym otworem o średnicy około 30–40 mm” – stwierdza protokół.

Przy strzelaniu do elementów karoserii stary pocisk przebijał tylko pierwszą blachę, powodując niewielkie wgłębienie w drugiej, znajdującej się około 10 cm za pierwszą. Nowy PIK natomiast przebił obie blachy oraz umieszczone za nimi płyty wiórowe.

– Ten pocisk jest o wiele lepszy do zatrzymywania pojazdów niż przeznaczone do tego celu obecne „Loftki” (LFT 6,8) – mówi mł. insp. Zbigniew Zubel. – Można nim strzelać w ogumienie, ale też bezpośrednio w silnik. „Loftki” są bardzo efektywne, ale tylko wobec ogumienia i mogą stanowić śmiertelne zagrożenie, nawet w promieniu 250 m. W przypadku ich użycia leci wiązka kulek ołowianych, która rozchodzi się na boki. Nawet po trafieniu w oponę kulka może stanowić zagrożenie dla osób postronnych. Nie ma tego problemu z nowym pociskiem. Można nim bardzo celnie strzelać, bez obawy o rykoszety. Nie wywołuje żadnych negatywnych skutków w przypadku trafienia (lub nietrafienia). PIK Magnum przekazuje całą swoją energię i ulega całkowitej dezintegracji.

Policjanci ze Słupska testowali także nowatorski nabój z trzema pociskami drewnianymi, kalibru, podobnie jak przy PIK, 12 wagomiaru do komory o długości 70 mm. Takie pociski wykorzystują policje niektórych krajów europejskich w stosunku do agresywnego tłumu przy masowych zakłóceniach porządku.

Amunicja, przygotowywana jako uzupełnienie gumowej, nie zyskała jednak aprobaty Głównego Sztabu Policji KGP. Oceniono ją jako zbyt „ostrą”, choć w próbach rykoszetowych w Słupsku sprawdziła się o wiele lepiej od stosowanych obecnie pocisków typu „Chrabąszcz”. Gdyby szczególnie agresywny tłum atakował, można, stosując tę amunicję, zwiększyć szybkość ognia o 300 procent. Policjanci ze Słupska sugerowali zresztą, aby zmniejszyć jej prędkość początkową o 15–20 proc., co ograniczyłoby zdolność penetracji z odległości do 4 m.



PR PIK MAGNUM – nowa amunicja specjalna

HIT

Prawdziwym hitem, który powstał od początku do końca w słupskiej szkole, jest gładkolufowy nabój redukcyjny. Idea nie jest nowa, bo już przed wojną próbowano stworzyć słabą amunicję do strzelań w pomieszczeniach zamkniętych. Zastosowanie urządzeń wiązało się jednak z montażem nowej lufy oraz specjalnie skonstruowanej, wygiętej iglicy.

– W naszym przypadku chodziło o możliwość odpalenia naboju z wystającą kryzą przez centralnie umieszczoną iglicę broni gładkolufowej – tłumaczy mł. insp. Zbigniew Zubel. – To jest nabój – adapter z taką fałszywą, mimośrodową lufą, z którego będzie można strzelać amunicją sportową. Amunicja sportowa bocznego zapłonu kosztuje 19 groszy (wersja „short” około 11 gr), a uśredniona cena naboju gładkolufowego kalibru 12 to ponad 4,50 zł. Tzn., że odpalenie około 23–40 sztuk sportowej amunicji bocznego zapłonu z naszego adaptera zbliża nas do ceny jednego tradycyjnego naboju z pociskiem gumowym.

Nabój przeszedł pomyślnie próby na strzelnicy i pierwsze sztuki wejdą wkrótce do użycia w Szkole Policji w Słupsku. Przed Euro 2012 trzeba będzie przeszkolić wielu policjantów z zakresu użycia broni gładkolufowej. Taki nabój – adapter daje nieograniczone możliwości szkolenia

– Przewód wylotowy naboju redukcyjnego, odpowiednio wzmocniony, np. chromowany, jest nie do zniszczenia w ciągu ludzkiego życia – przekonuje Zbigniew Zubel. – Po odpaleniu pocisku nie ma on kontaktu z lufą mossberga, a więc w żaden sposób nie wpływa na jej zużycie. Do szkolenia używany byłby nabój sportowy .22 lr, który właściwościami balistycznymi i akustycznymi odpowiada nabojom typu „Chrząszcz” 50. Idealnie, jeżeli udałoby się zamówić 5–7 sztuk tego naboju – adaptera na jedną jednostkę broni. Nie mamy odzewu z komendy głównej, ale w Słupsku będziemy realizować naszą

Nabój – adapter pomysłu Zbigniewa Zubla ma szansę znacząco obniżyć koszty szkolenia strzeleckiego. Na zdjęciach nabój redukcyjny z „fałszywą” lufą i nabój sportowy, który będzie można wykorzystywać do strzelania z broni gładkolufowej



innowację. Rzeczywiste potrzeby w skali kraju szacuję obecnie na 400–500 sztuk amunicji – adapterów do broni gładkolufowej. Taka inwestycja może się zwrócić już po półtorarocznej eksploatacji słupskiego wynalazku.

ELABORACJA

W Słupsku wpadli też na pomysł, że tradycyjne naboje można przecieć i elaborować, czyli wymieniać spłonki i uzupełniać ładunek miotający. Pociski gumowe, dotychczas wyrzucane na śmietnik, mogą być ponownie wykorzystane do szkolenia kilka dziesiątków razy. Obecnie stosowaną łuskę plastikową można wykorzystać 20–30 razy. Jeżeli natomiast producent zgodzi się na wytworzenie partii amunicji w łuskach aluminiowych, to będzie ona służyła przez kilka lat. Urządzenia do elaboracji kosztują od 300 do 800 euro i jak wyliczają fachowcy ze słupskiej szkoły, zwrócić się po 2–3 latach użytkowania. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Policjant, który jej pomógł

Pani Zofia mówi, że dzielnicowy dał jej kopa – oczywiście w sensie metaforycznym – za co jest mu niezmiernie wdzięczna. Dzielnicowy utrzymuje, że tylko stanowczo z nią pomówił, a jej męża wziął na męską rozmowę w cztery oczy.

Dlatego pani Zofia uznała, że powinna policjantowi podziękować. Napisała: *Serdecznie dziękuję Panu asp. Krzysztofowi Karpinowi, dzielnicowemu IV Komisariatu Policji w Lublinie, za wielką pomoc w trudnej dla mnie sprawie domowej, za psychiczne wsparcie i radę. Jestem Panu bardzo wdzięczna, dzięki Panu wyszłam z depresji i chce mi się dalej żyć. Jeszcze raz bardzo dziękuję!!!* Pod tym podpis, a potem jeszcze motto: *Jedynie prawdziwy człowiek zauważył potrzeby innego człowieka. Jedynie człowiek wielkiego serca wyciągnął dłoń, pomocną dłoń...*

W maju podziękowania wysłała do lubelskiego komendanta wojewódzkiego, stamtąd przesłano je dalej do komendy miejskiej, a potem kierownik IV komisariatu zadzwonił do aspiranta Karpi, by wyjaśnił mu tę sprawę.

– Sam nie bardzo wiedziałem, o co chodzi, dopiero gdy sprawdziłem nazwisko, przypomniałem sobie całą sytuację – mówi policjant.

Główni bohaterowie tej historii to pani Zofia i jej mąż, natomiast sama historia, choć niestety bardzo smutna, to ma dające nadzieję zakończenie: wieloletnia przemoc domowa, alkoholizm męża i ciągły strach żony, która nie umiała się z tego piekła wyrwać, dopóki w ich życiu nie pojawił się dzielnicowy.

SAMOTNA DROGA PRZESZŁOŚCI

Zanim pani Zofia zdecydowała się na terapię jako współuzależniona i w lutym tego roku złożyła pozew o rozwód, przez niemal 40 lat małżeństwa bez żadnego wsparcia zmagająca się ze swoją sytuacją.

– Mąż był kierowcą, dużo jeździł po Polsce, rzadko wracał do domu, bo wszystkie zarobione pieniądze szybko przepijał – mówi.

Sama zajmowała się wychowywaniem trojga dzieci, dziś już dorosłych: najstarszy Roman ma 39 lat, Anna 34, a Łukasz 30. Córka zaraz po maturze wyjechała do Włoch, zaczęła zarabiać i pomagać mamie finansowo; Łukasz kilka lat temu ożenił się i ma dwoje dzieci (10-letniego Kacpra i 4-letnią Kasię), pracuje w Londynie, a po jakimś czasie ściągnął siostrę do siebie – oboje namawiają Zofię, by do nich przyjechała na dłużej. Jednak w domu został jeszcze najstarszy syn, również z problemem alkoholowym: w niedzielę odwiedza ich Basia, jego 5-letnia córka.

Tak to wygląda teraz, kiedy pani Zofia zaczęła walkę o siebie – przez wiele lat nie potrafiła przeciwstawić się agresywnemu mężowi, jego matce i siostrze, które zatruwały jej życie anonimami slanymi na policję, oskarżeniami o kradzieże pieniędzy i znęcanie się nad chorym mężem (w 2007 r. zdiagnozowano u niego zespół otępienny spowodowany nadużywaniem alkoholu i obecnie przebywa w domu opieki).

W 1998 r. męża zwolniono dyscyplinarnie z pracy, więc rytm jego dnia zaczęło wyznaczać jeszcze ostrzejsze picie. Utrzymanie domu spadło na Zofię, dlatego szukała dodatkowych dochodów: m.in. w 2003 r. pracowała w komisji podczas referendum unijnego. Zapamiętała tę datę bardzo dobrze, bo wtedy po raz pierwszy odważyła się wezwać policję.

– Mąż przyszedł pijany do lokalu wyborczego i zrobił mi awanturę, ale koledzy z komisji go wyprowadzili – wspomina. – Wieczorem wróciłam do domu: mąż był jeszcze bardziej pijany, wyzywał mnie i rzucał we mnie czym popadło, słoiem rozciął mi głowę, a potem w furii rozbił telewizor. Zadzwoniłam do Łukasza, który wezwał patrol: policjanci zawieźli mnie na pogotowie, gdzie chirurg musiał mnie szybko szyć, bo okazało się, że jestem jeszcze potrzebna w komisji.

Po powrocie Zofii do domu mąż nadal był agresywny, zepchnął ją ze schodów; bała się zostać tam na noc, więc poszła spać do syna i synowej.

– Okłamałam wtedy policję, powiedziałam, że na klatce było ciemno, spadłam ze schodów i potłukłam się. Gdyby policjanci, którzy przyjechali na interwencję, bardziej mnie





popytali, pewnie przyznałabym się, jak było naprawdę, przecież dom wyglądał niemal jak pobożowisko...

Założono im Niebieską Kartę, a za jakiś czas mąż dostał wyrok (rok w zawieszeniu na trzy lata) i nadzór kuratora. Nadal pił, ale bał się Zofię uderzyć.

DZIELNICOWY PROWADZI ŚLEDZTWO

W 2006 r. pani Zofia przeszła na emeryturę. Z mężem było coraz gorzej, a jej nie starczało pieniędzy na życie. W 2009 r. zdecydowała, że pójdzie do sądu i poprosi, by odwiesili mu karę – jednak on powoli zaczął się wyprowadzać do matki i zabierać swoje rzeczy. I tu pojawił się w ich życiu dzielnicowy Krzysztof Karp, który, po anonimie teściowej Zofii, że wyrzuciła męża z domu, przyszedł się zorientować w ich sytuacji. Zasugerował, że skoro mąż się sam chce wynieść, Zofia powinna go wymeldować. Okazało się, że rada była słuszną, ponieważ szybko pojawiły się rozbieżności między relacjami teściowej a tym, co mówiła Zofia.

– Dzielnicowy nakrzyczał wtedy na mnie: *Czemu go pani nie wymeldowała od razu, byłoby teraz mniej problemów?!* – wspomina.

– Nie nakrzyczałem – wyjaśnia aspirant – tylko stanowczo powiedziałem, co moim zdaniem powinna zrobić w takiej sytuacji.

– Byłam głupia, że od razu nie zrobiłam tak, jak mi mówił – przyznaje pani Zofia.

– Musiałem też przeprowadzić małe śledztwo, żeby zrozumieć całą tę historię: okazało się, że matka i siostra męża pani Zofii prawdopodobnie chcą sprzedać mieszkanie matki bez jego wiedzy, dlatego za wszelką cenę starają się, żeby jednak został u żony. On już był w takim stanie, że błąkał się po mieście cały dzień, nie rozpoznawał ludzi, przesiadywał na przystankach na mrozie, skąd policjanci go zgarniali do szpitala. Jednak co jakiś czas przychodził do Zofii, zostawał na obiady, a kiedy matka wyjeżdżała – nocował.

– Spał wtedy na wersalce, bo przecież jest chory, ja musiałam się zadowolić pufami – opowiada Zofia. – Nie potrafiłam tak po prostu go wyrzucić z mojego życia, nie miałam na to siły.

Podczas jednej z wizyt domowych aspirant Karp postanowił porozmawiać z mężem w cztery oczy.

– Chociaż trudno było się z nim porozumieć, to rozmawialiśmy ponad półtorej godziny – mówi. – Popłakał się, opowiedział mi o problemie, który go gryzł przez wiele lat, i tłumaczył, że alkohol to jego jedyny sposób na życie. Byłem zdziwiony, kiedy dowiedziałem się, że poszedł na terapię – chyba zrozumiał, że tak się nie da żyć.

– Faktycznie, terapia go wyciszyła – potwierdza Zofia – nie był już tak agresywny w stosunku do mnie, ale za to wyżywał się na psie.

NOWE ŻYCIE

– Całe życie się bałam, nie miałam nikogo bliskiego obok siebie, kto by mi pomógł, rodzice wcześniej umarli, a moja rodzina była daleko – oczy Zofii wilgotnieją. – Teściowa to bardzo silna osobowość, mąż podobnie, a ja dopiero teraz na terapii uczę się asertywności i w końcu zaczynam troszczyć się tylko o siebie. Tyle popełniłam błędów, że teraz już na więcej nie mogę sobie pozwolić.

Dlatego z koleżanką postanowiły napisać podziękowania i wysłać je dzielnicowemu, bo dopiero on, jak mówi Zofia, dał jej kopa, zrozumiał całą sytuację i popchnął do działania.

– Jestem zadowolony, że ktoś docenił moją pracę, i wcale nie chodzi o podziękowania, bo zupełnie tego nie oczekiwałem, ale o to, że udało mi się komuś skutecznie pomóc – mówi asp. Krzysztof Karp.

Jest policjantem prawie 12 lat, od 11 pracuje jako dzielnicowy: jego rewir obejmuje m.in. miasteczko studenckie, dlatego zna wszystkie kluby w mieście. Pod swoją opieką ma też rodziny dysfunkcyjne i stara się na bieżąco śledzić ich sytuację, zwłaszcza tam, gdzie są założone Niebieskie Karty.

Kiedy na koniec naszego spotkania powiedziałam pani Zofii o konkursie „Niebieskiej Linii” *Policjant, który mi pomógł*, zapewniła, że zgłosi swojego dzielnicowego – w formularzu można by przecież napisać to, co zawarła w podziękowaniach: *Jedynie prawdziwy człowiek zauważy potrzeby innego człowieka. Jedynie człowiek wielkiego serca wyciągnie dłoń, pomocną dłoń...* ■

ALEKSANDRA WICIK

zdj. Andrzej Mitura

imiona bohaterki i jej rodziny zostały zmienione

Służba to nie pokaz mody

Jakiej długości spódnice powinny nosić policjantki? Jaki fason obuwia obowiązuje do munduru? Kiedy funkcjonariusze zakładają rękawiczki?



Przepisy dotyczące sposobu noszenia elementów umundurowania określa rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 20 maja 2009 r. (DZ.U. nr 90, poz. 738) oraz rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 28 marca 2011 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie umundurowania policjantów (Dz.U. nr 70, poz. 372).

SPÓDNICA

Panie policjantki obowiązują spódnica ciemnogrnatowa, prosta, bez rozcięcia, o długości 5 cm przed lub 5 cm za kolano. Przy spodnicy nie są wymagane szlufki,

które obowiązują przy spodniach.

Policjantka, mająca na sobie koszulę z krótkim rękawem, do spódnicy zakłada pas główny. Jeżeli jednak ma na sobie marynarkę wyjściową, to nie obowiązuje jej pas główny do spódnicy.

SPODNIE I MARYNARKA

Panie policjantki mogą nosić spodnie na tych samych zasadach mundurowych, co panowie policjanci. Powinny one być koloru ciemnogra-



natowego, o długości 2–2,5 cm nad obcasem butów.

Gdy policjant lub policjantka siedzą, dolna krawędź ich marynarek powinna równać do dolnej krawędzi powierzchni siedziska.

Rękaw kurtki mundurowej powinien sięgać nie niżej niż do nasady kciuka. Marynarka wyjściowa dla pań nie powinna mieć górnych kieszeni.

BUTY, SKARPETY, RAJSTOPY

Buty mundurowe dla pań powinny być pełne, czyli zabudowane, czarne, na słupku wysokości od 5 do 7 cm, z klasycznym lekko zaokrąglonym czubkiem. Niedopuszczalne jest obuwie z odkrytymi piętami, palcami, z paseczkami, kokardkami czy innymi ozdobami.

Kobiety do munduru noszą wyłącznie beżowe rajstopy. W żadnym wypadku nie mogą to być kabaretki!

Policjanci mogą nosić wyłącznie czarne półbuty, sznurowane z przodu, bez ozdób i dekoracyjnych przesyć. Skarpety powinny być czarne, sięgające łydki.

RĘKAWICZKI

Podczas wystąpień służbowych, poza gmachem, zarówno panie policjantki, jak i panowie policjanci noszą czarne, pięciopalcowe, skórzane rękawiczki. Ich grubość powinna być stosowna do pory roku.

KRAWAT I SPINKI

Krawat noszą zarówno policjantki, jak i policjanci. Należy go zawiązać w sposób klasyczny – jego dolna część powinna sięgać górnej krawędzi sprzączki pasa głównego.

Krawat mundurowy nie powinien posiadać żadnych aplikacji. Dopuszcza się noszenie srebrnej spinki do krawata. Powinna spinać krawat z koszulą na wysokości górnej krawędzi kieszonek koszuli.

W sytuacjach uroczystych, dotyczących spotkań w obiektach zamkniętych, policjanci występujący indywidualnie, poza szykiem i funkcjami, które wynikają z policyjnego ceremoniału, mogą nosić do mankietów białej koszuli spinki wyłącznie w srebrnym kolorze, bez ozdób. ■

not. GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

konsultacja
insp. Grzegorz Jach



Pytania i odpowiedzi ⁽¹⁴⁾

— Niedogodziny i służba w sobotę

■ Co zrobić, jeśli policjant nie wypracował godzin – powinien odpracować (w jakim czasie – kolejnego okresu rozliczeniowego?), czy dopuszczalne jest potrącenie mu za „niedogodziny” z pensji?

Większości policjantów trudno będzie uwierzyć, że ktoś mógł spotkać się z takim problemem.

W sytuacji usprawiedliwionej nieobecności (np. zwolnienie lekarskie, urlop itp.) wymiar czasu służby ulega zmniejszeniu o liczbę godzin nieobecności policjanta w służbie w okresie rozliczeniowym określonym przez ustawę o Policji (art. 33 ust. 2). Po okresie usprawiedliwionej nieobecności w służbie policjant podejmuje służbę w pierwszym dniu, który zgodnie z harmonogramem jest jego dniem służby, chyba że kierownik komórki organizacyjnej jednostki organizacyjnej Policji zarządzi inaczej¹.

Reasumując, usprawiedliwiona nieobecność w służbie nie powoduje konieczności odpracowania czy skutku finansowego dla policjanta.

Niezależnie od charakteru wykonywanych czynności policjant pełni służbę według rozkładu czasu podstawowego bądź zmianowego. W szczególnie uzasadnionych przypadkach przełożony właściwy w sprawach osobowych lub upoważniony przez niego kierownik komórki organizacyjnej może ustalić indywidualny rozkład czasu służby policjanta w ramach normy czasu służby czterdziestogodzinnego tygodnia służby w trzymiesięcznym okresie rozliczeniowym.

Podsumowując, to przełożony powinien w taki sposób zaplanować służbę, aby zgodnie z obowiązującymi przepisami umożliwić policjantowi wypracowanie właściwej liczby godzin w danym okresie rozliczeniowym.

Policjantowi, który samowolnie opuścił miejsce pełnienia służby albo pozostaje poza nim lub nie podejmuje służby, zawiesza się uposażenie od najbliższego terminu płatności. Jeżeli policjant pobrał już za czas nieusprawiedliwionej nieobecności uposażenie, potrąca mu się odpowiednią część uposażenia przy najbliższej wypłacie².

Reasumując, w przypadku nieusprawiedliwionej nieobecności policjantowi potrąca się za każdy dzień nieobecności 1/30 części uposażenia miesięcznego. ■

¹ § 15 ust. 2 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów.

² Art. 126 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji.

■ Od 10 lat jestem funkcjonariuszem Policji, a od niedawna także samotną matką 5-latką. Staram się godzić jedno i drugie, wydaje mi się, że przełożeni nie mogą narzekać.

Z rozporządzeń w sprawie czasu i przebiegu służby policjantów wynika, że nie powinno się wystawiać mnie do służby bez mojej zgody w porze nocnej, w niedziele i święta, czyli krótko mówiąc – w dni, gdy przedszkole nie działa. Problem w tym, że przedszkole nie działa także w soboty, a w rozporządzeniu nie ma jednak słowa „sobota”. W takiej sytuacji moi przełożeni doszli do wniosku, że w soboty moja zgoda nie jest konieczna i w taki dzień jestem zmuszona, gdy nie mam z kim zostawić dziecka, przemyścić je ze sobą do pracy. Jest to trochę nerwówka, bo dopóki kręcimy się po budynku jest OK, jednakże wyjazd radiowozem zaczyna być problemem.

Radca prawny mojej komendy stwierdził, że jeżeli w daną sobotę nie mogę przyjść do pracy, mogę napisać raport o urlop. Obawiam się jednak, że nie mogę, bo urlop to przecież dni robocze – problem w tym, że takie soboty w moim grafiku oficjalnie są wolne, a służby są jako dodatkowe, „niegrafikowe”, ustalone z 1–2-dniowym wyprzedzeniem, z informacją, że wolne kiedyś sobie odbiorę. Pewnie nie powinnam narzekać, ale czasem naprawdę trudno mi wszystko zorganizować.

W Waszej gazecie w styczniu 2010 r. przeczytałam artykuł „Macierzyństwo a służba” z opinią radcy prawnego KGP, rozciągającą zgodę samotnej matki dziecka do lat 8 także na sobotę. Czy jest możliwe uzyskanie dokładniejszych informacji w tej kwestii? Czy jest przepis podciągający soboty pod taką samą ochronę, jak i niedziele? Dla mnie to żadna różnica – przedszkole tak samo jest zamknięte, nie zawsze uda się załatwić opiekę, a samego 5-latka w domu nie zostawię.

Policjantowi–kobiecie przysługują szczególne uprawnienia przewidziane dla pracownic według przepisów prawa pracy, jeżeli przepisy niniejszej ustawy nie stanowią inaczej¹. Ze służby w porze nocnej w godzinach od 22.00 do 6.00 oraz w niedziele i święta zwalnia się policjantkę–kobietę w ciąży, będącego jedynym opiekunem dziecka w wieku do lat ośmiu lub osoby wymagającej stałej opieki². W przepisie tym, jak i innych obowiązujących, nie znajdziemy mowy o wolnej sobocie. Zapis taki byłby ponadto niezgodny z ustawą o dniach wolnych od pracy, która jako dzień wolny od pracy wskazuje oprócz dni świątecznych między innymi niedzielę³. Policjantowi ponadto przysługuje zwolnienie od zajęć służbowych w razie konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem do ukończenia ośmiu lat w przypadku nieprzewidzianego zamknięcia żłobka, przedszkola lub szkoły, do której dziecko uczęszcza⁴. Taka sytuacja musi cechować się brakiem możliwości wcześniejszego przewidzenia, co nie może być jednak utożsamiane z sytuacją, kiedy przedszkole statutowo nieczynne jest w soboty i niedziele. Pamiętajmy, że czas pełnienia służby policjanta jest określony wymiarem jego obowiązków z uwzględnieniem prawa do wypoczynku. Zadania służbowe policjanta

powinny być ustalone w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach **czterdziestogodzinnego tygodnia służby, w trzymiesięcznym okresie rozliczeniowym**⁵. Zasada pięciodniowego tygodnia pracy wynika również z kodeksu pracy.

Reasumując, w siedmiodniowym tygodniu pracy, od poniedziałku do niedzieli, przy czterdziestogodzinnym wymiarze pracy pracodawca jest zobligowany do zapewnienia dwóch dni wolnych od pracy, z czego obligatoryjnie niedziela (nie dotyczy systemu zmianowego, w którym wymaga się pełnienia służby w systemie zmianowym lub w sposób ciągły)⁶ drugim dniem może być każdy inny dzień tygodnia. Zwyczajowo utarło się, że jest to właśnie sobota. Gwarancja wolnej soboty wynika również z niektórych przepisów, np. w podstawowym rozkładzie czasu służby policjant pełni służbę przez osiem godzin dziennie od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.15 do 16.15, przy czym przełożony właściwy w sprawach osobowych może wprowadzić inne godziny rozpoczęcia i zakończenia służby: w podległej jednostce organizacyjnej Policji, w niektórych komórkach organizacyjnych oraz na niektórych stanowiskach służbowych, jeżeli jest to uzasadnione warunkami lokalnymi lub wymaga tego szczególny charakter wykonywanych zadań⁷.

W sytuacji, gdy z harmonogramu (grafiku służby) wynika, że dniem wolnym od służby jest sobota, a służba na ten dzień zostaje zaplanowana, to na taki dzień nie przysługuje urlop, gdyż urlop wypoczynkowy nie może rozpoczynać się ani kończyć w dniu wolnym od służby. Dni wolnych od służby, wynikających z podstawowego rozkładu czasu służby, zgodnie z przepisami w sprawie rozkładu czasu służby policjantów, nie wlicza się do urlopu wypoczynkowego. Terminem rozpoczęcia urlopu wypoczynkowego przez policjanta pełniącego służbę w zmianowym rozkładzie czasu służby jest najbliższy dzień planowanej służby⁸. Odstępstwem od tego może być fakt, gdy dana sobota jest dniem, w którym odpracowujemy inny dzień pracy. W przypadku takim sobota jest liczona jako dzień pracy, na który przysługuje urlop.

Art. 33 ust 2 ustawy o Policji, który mówi, że „zadania służbowe policjanta powinny być ustalone w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach 40-godzinnego tygodnia służby, w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym”. Zgodnie z cytowanym

przepisem, liczba godzin do wypracowania w miesiącu kalendarzowym może być różna. Na przykład w czerwcu 2011 r. do przepracowania było 21 dni roboczych (odliczono dzień 23 – Boże Ciało, który ustawowo jest dniem wolnym od pracy), co dało łącznie sumę 168 godzin do wypracowania w danym miesiącu.

Według rozporządzenia MSWiA w sprawie rozkładu czasu służby policjantów, „w podstawowym rozkładzie czasu służby policjant pełni służbę przez 8 godzin dziennie od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.15 do 16.15”. W takiej sytuacji przykładowy grafik powinien wyglądać tak jak ten na dole strony.

Tak skonstruowany grafik, indywidualnie dla każdego policjanta, powinien być stworzony i przedłożony do zatwierdzenia przełożonemu do spraw osobowych przed pierwszym dniem kalendarzowym każdego miesiąca. Z różnych przyczyn taki grafik ulega często zmianie czy modyfikacji (w mojej 23-letniej karierze zawodowej nie spotkałem się z sytuacją, aby grafik „przetrwał” w wersji pierwotnej – niezmienniony do końca danego miesiąca). W takiej sytuacji dniami wolnymi od służby są soboty i niedziele oraz dzień Bożego Ciała. Gdy dla dobra służby nagle trzeba skierować danego policjanta do służby w dniu wolnym (np. 11.06 w sobotę), to za ten dzień policjantowi przysługuje inny dzień wolny od poniedziałku do piątku w okresie 3 miesięcy od powstania nadgodzin. Dodatkowo przełożony w sprawach osobowych może ustalić dniem wolnym od służby dzień między wolnymi od służby, a więc od poniedziałku do piątku i wyznaczyć dniem służby najbliższą sobotę. W takiej sytuacji sobota jest dniem służby, na który przysługuje policjantowi urlop.

Odpowiedzi na pytania są jedynie interpretacją przepisów i nie mogą być traktowane jako powszechnie obowiązująca wykładnia prawa. ■

podinsp. PIOTR MIKOSZA
Instytut Służby Prewencyjnej
Wydziału Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Administracji
Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie

oprac. PK

¹ Art. 79 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji.

² § 16 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów.
³ Art. 1 ust. 2 ustawy z 18 stycznia 1951 r. o dniach wolnych od pracy.

⁴ § 4 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 2 września 2002 r. w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów.

⁵ Art. 33 ust. 1 i 2 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji.

⁶ § 3 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów.

⁷ Tamże, § 5 ust 1 i 2.

⁸ § 4 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2002 r. w sprawie urlopów policjantów.

Grafik służb na czerwiec 2011

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
Imię i nazwisko	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	wolne (sobota)	wolne (niedziela)	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	wolne	wolne	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	wolne	wolne	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	wolne (Boże Ciało)	8,15 – 16,15	wolne	wolne	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	8,15 – 16,15	



Active shooter – wprowadzenie

Co jakiś czas słyszymy o ataku szaleńca, który gdzieś na świecie zastrzelił grupę ludzi. Polskę takie zdarzenia omijają, ale nie należy się łudzić, że zawsze tak będzie. Dobrze zatem wiedzieć, jak należy postępować w przypadku ataku tzw. aktywnego strzelca (ang. active shooter) – człowieka, którego jedynym celem jest zastrzelenie jak największej liczby osób.

Wiedza pomaga przetrwać – dotyczy to zwłaszcza służb wojskowych i policyjnych, które muszą poznać zagrożenia, z jakimi mogą się spotkać podczas wykonywania codziennych obowiązków. Przestrzeganie procedur pozwala szybko zneutralizować zagrożenie: funkcjonariusze muszą umieć teorię zastosować w praktyce oraz dostać możliwość ciągłego kontaktu z zachodnimi odpowiednikami naszych służb, by korzystać z ich doświad-

czeń. Dotyczy to również postępowania w niecodziennej sytuacji, jaką jest zetknięcie się z osobą nie zrównoważoną, uzbrojoną w broń palną.

KRZYŻÓWKA SAMOBÓJCY Z MORDERCĄ

– Active shooter to połączenie samobójcy z seryjnym mordercą: działania takiego człowieka mają na celu zabicie w krótkim czasie i przy użyciu broni palnej jak największej liczby osób – wyjaśnia Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk, konsultant ds. antyterrorystyki, czerwonej taktyki, strategii bezpieczeństwa i ochrony, założyciel zespołu specjalistów zajmujących się m.in. szkoleniem taktycznym funkcjonariuszy MSWiA i MON. – Aktywny strzelec masakrę kończy targnięciem się na swoje życie – własnoręcznym lub rękoma jednostki specjalnej, która go neutralizuje.

Jak tłumaczy Mikołajczyk, aktywny strzelec to osoba o niestabilnej psychice, która chce oznajmić całemu światu swoje niezadowolenie. Oczywiście funkcjonariusze przechodzą specjalistyczne szkolenia na wypadek takich sytuacji, ale interwencja służb np. w szkole sterroryzowanej przez szaleńca jest bardzo trudna taktycznie: według statystyk aktywny strzelec

dość dobrze zna działania grup specjalnych i obsługę broni palnej. Instruktorzy z zespołu Mikołajczyka, po konsultacjach z zagranicznymi partnerami, opracowali procedury działań w takich przypadkach (tzw. Counter Active Shooter) i chcieliby zaznajomić z nimi nie tylko policjantów, ale przede wszystkim zwykłych ludzi – w zakresie, jaki powinien ich dotyczyć.

– Naszym zdaniem, wzorem innych państw, powinno się rozpowszechniać broszury informacyjne z prostymi wskazówkami. Daje to szansę na przeżycie większej liczby osób, które staną się uczestnikami takiego zdarzenia, oraz pozwala na szybszą diagnozę sytuacji jeszcze przed przyjazdem zespołu realizacyjnego – tłumaczy Grzegorz Mikołajczyk. – Świadomi zagrożenia świadkowie będą potrafili przekazać istotne informacje policjantowi przyjmującemu zgłoszenie. To ważne z uwagi na coraz bliższe Euro 2012.

MOTYWACJA (NIE DO KOŃCA) WYJAŚNIONA

Aktywny strzelec nie przewiduje i nie planuje ucieczki, z reguły działa w jednym miejscu i pozostaje w nim od początku do końca swojej akcji. Wybiera duże skupiska ludzkie: węzły komunikacyjne, instytucje publiczne, placówki oświatowe itp.

Niejednokrotnie incydent rozgrywa się w miejscu pracy lub zamieszkania sprawcy. Aktywny strzelec jest masowym mordercą, który z premedytacją chce pozbawić życia jak najwięcej osób: działa w zaplanowany sposób i jest dobrze uzbrojony (może posiadać wiele jednostek broni, nóż oraz inne niebezpieczne narzędzia), a broń palną wybiera z powodu fascynacji nią oraz efektów jej użycia. Jest zmotywowany, bo chęć dokonania tego czynu dojrzała w nim aż do momentu kulminacyjnego. Tak jak nie planuje ucieczki, nie przewiduje też jakichkolwiek negocjacji z ofiarami. Sprawca nie ma skrupułów, nie przemówi mu się do rozsądku, a ujęcie go żywcem jest bardzo trudne.

Zjawisko społeczne, jakim jest aktywny strzelec, jest w miarę nowe i nie do końca zbadane, dlatego trudno określić najlepsze środki prewencyjne. Ważne są przede wszystkim szkolenia pracowników miejsc publicznych oraz edukacja całego społeczeństwa na temat tego rodzaju zagrożeń. Również organy porządkowe i służby ra-

Zastosowanie kilku prostych zasad pozwala zwiększyć szanse na przeżycie ofiar ataku aktywnego strzelca. Pamiętaj:

- działaj szybko, skrycie i cicho, aby nie zwrócić uwagi sprawcy
- jeżeli masz okazję – uciekaj (nawet wtedy, gdy inni nie chcą tego robić)
- nie wdawaj się w dyskusje ze sprawcą, nie próbuj negocjacji, ponieważ on ma jeden cel – zabić
- jeżeli masz możliwość, ukryj się i zabarykaduj
- jeżeli widzisz sprawcę, uważaj, on też może ciebie widzieć
- dzwoń po pomoc pod numer 997 lub 112, podaj jak najwięcej szczegółów
- w ostateczności walcz, wykorzystaj wszelkie otaczające cię przedmioty

townicze muszą być przygotowane: nie wolno nie doceniać wyszkolenia bojowego sprawcy, a jego działania mogą zaskoczyć funkcjonariuszy. Trzeba wyjść z założenia, że mamy przed sobą osobnika co najmniej tak dobrze wytrenowanego, jak my, który przede wszystkim wie, czego chce i potrafi wykorzystać do tego celu wszelkie posiadane środki.

Według standardów zachodnich pierwszy zespół przybywający na miejsce zdarzenia powinien nawiązać kontakt ze sprawcą

w celu zminimalizowania strat (według założeń taktyki to First Responder, czyli pierwszy zespół odpowiadający na atak). Każda kolejna grupa taktyczna zajmuje się zabezpieczeniem miejsca zdarzenia, tj. ewakuacją, kontrolą, dowodzeniem, organizacją pomocy i kontaktem z mediami. ■

ALEKSANDRA WICIK
konsultacje Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk,
Counterterrorism Training Poland
Cichy Fight & Tactics Team
zdj. Paweł Ostaszewski

Trudno zliczyć ofiary przemocy rodzinnej, którym pomogli. Oni zresztą nie przywiązują wagi do liczb.

Dla st. sierż. Tomasza Pietrzaka z Komisarjatu Policji w Gdyni i podinsp. Kazimierza Walijewskiego z Komendy Miejskiej Policji w Suwałkach liczy się tylko to, by wyprowadzić osobę krzywdzoną z domowego piekła, pokazać jej, jak żyć godnie. Oni, mimo że mają na koncie wiele zawodowych dokonań, o oklaski dla siebie nigdy nie zabiegali.

Pasjonaci pomagania

Od wielu lat szukają nowych i niekonwencjonalnych rozwiązań mających na celu przeciwdziałanie przemocy w rodzinie, a także sposobów na promowanie policjantów (ale też cywilów) walczących na co dzień z tą patologią.

– Chcemy, aby społeczeństwo odbierało Policję nie tylko jako instytucję zajmującą się ściganiem przestępców, ale także niosącą pomoc słabszym i potrzebującym oraz zawsze stojącą po stronie pokrzywdzonych – mówią Tomasz Pietrzak i Kazimierz Walijewski.

FORUM TO ICH DZIECKO

Od 2006 roku prowadzą forum „Niebieskiej Linii”. Zresztą poznali się właśnie na jednym z forów pomocy dla dzieci uwikłanych w przemoc rówieśniczą. Ponieważ obaj mieli bzika na punkcie pomagania ofiarom przemocy domowej, nadawali też na tej samej fali, postanowili poszukać dla siebie miejsca, gdzie mogliby aktywnie – już poza służbą – zaangażować się w tę problematykę. Wybrali forum „Niebieskiej Linii”.

– Różnie było – wspomina Kazimierz Walijewski. – Tomek wyłożył swoje pieniądze na reklamy: plakaty, ulotki, informacje w sieci. Powoli liczba uczestników zaczęła wzrastać. Swojego błogosławieństwa udzieliła nam Renata Durda, kierowniczka „Niebieskiej Linii”. Nawiasem mówiąc, to ona rozkręciła konkurs *Policjant, który mi pomógł*, którego pomysłodawcą jest Beata Andruczyk, pracownik Wydziału Prewencji KMP w Suwałkach, a zarazem przewodnicząca Suwalskiego Stowarzyszenia WYBÓR, zajmującego się problemami ludzi uwikłanych w przemoc. Bez Renaty Durdy i jej wydanej pomocy niemożliwe byłoby zbudowanie forum w jego obecnym kształcie – jest ono połączeniem forum dla pokrzywdzonych z forum dla profesjonalistów. Przy okazji udało nam się też zbudować bazę instytucji pomagających ofiarom przemocy domowej – nie odsyłamy ofiar w niesprawdzone miejsca i do niepewnych ludzi.

Pietrzak i Walijewski interweniują, zachęcają, motywują, wspierają, podnoszą upadających.

– Bywa, że walczymy nie tylko ze sprawcami, ale także z machiną instytucji, które, kierując się sobie tylko znanymi interesami, dopuszczają do powtórnych zranień, a potem uparcie, nie licząc się ze skrzywdzonymi i poszkodowanymi, bronią swoich racji – mówią policjanci. – Zupełnie np. nie rozumiemy, dlaczego sądy oddalają, a nie należą to do rzadkości, pozwu o alimenty

na dziecko lub przyznają śmiesznie niskie, argumentując, że sprawca nie będzie miał z czego je płacić. To, że kobieta nie ma środków na utrzymanie dziecka, nie jest brane pod uwagę. Państwo ma instrumenty pozwalające ściągnąć z wyrodnego ojca alimenty, tyle że muszą być zasądzone!

Sami forumowicze – najczęściej kobiety – nie tylko wspierają się wzajemnie, ale też szukają motywacji do przeciwstawienia się swoim oprawcom. I w każdej sytuacji, nie tylko na forum, mogą liczyć na Pietrzaka i Walijewskiego. Mają ich prywatne numery telefonów i mogą do nich dzwonić o każdej porze dnia i nocy.

Bo, jak mówi Renata Durda, forum to dziecko Pietrzaka i Walijewskiego.

WYRÓŻNIENIE BIAŁEJ WSTĄŻKI

– Wokół nas jest wielu, którzy nie tylko nie stosują przemocy, ale aktywnie pomagają krzywdzonym kobietom – podkreślają policjanci. – Postanowiliśmy, że musimy ich pokazać. Także dlatego, żeby inni mężczyźni brali z nich przykład.

Wymyślili więc konkurs *Wyróżnienie Białej Wstążki*. Jego pierwsza edycja odbyła się w ub.r., organizatorami były Centrum Praw Kobiet i fundacja „Porozumienie bez barier”.

Konkurs okazał się strzałem w dziesiątkę. A przy okazji potwierdziło się, że organizacje feministyczne nie walczą z mężczyznami – jak mylnie przedstawiali to niektórzy – ale walczą o prawa skrzywdzonych kobiet.

PRZYJACIELE RODZINY

Tomasz Pietrzak i Kazimierz Walijewski, zajmując się od lat problematyką przemocy domowej, doskonale wiedzą, jak strasznie, często nieodwracalnie, niszczy ona rodzinę. I dlatego tak ważne są miłość, szacunek, zrozumienie. Uważają, że te wartości należy promować.

– W naszych głowach powstał pomysł konkursu *Przyjaciół Rodziny* – opowiadają. – Mogą być do niego zgłaszane rodziny wielodzietne, matki i ojcowie samotnie wychowujący dzieci, osoby prywatne i publiczne oraz fundacje i stowarzyszenia, a także media działające na rzecz rodzin. Organizacją konkursu zajęła się fundacja „Razem lepiej”, która wraz z innymi organizacjami pozarządowymi z zaangażowaniem uczestniczyła w pracach związanych z nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz miała pojedyncze

zwycięstwa w sprawach związanych z przemocą, jednak szerzej nie była znana.

Zgłoszonych zostało ponad 150 kandydatów. Z każdym z nich, a wcześniej z osobami zgłaszającymi, Pietrzak i Walijewski prowadzili rozmowy, na ich podstawie opracowywali dossier każdego kandydata.

– Te spotkania wywarły na nas niesamowite wrażenie – mówią. – Gdy jechaliśmy do największej rodziny w Polsce, która ma dwadzieścioro jeden dzieci w wieku od 8 do 32 lat, czyli do państwa Grażyny i Jana Karczewskich z niewielkiej wioski Kuligi, w województwie warmińsko-mazurskim, nie byliśmy nawet w stanie wyobrazić sobie tak licznej gromady. Zastanawialiśmy się, jak oni sobie radzą w tych trudnych czasach. Zastaliśmy zadbane dom, dobrze ułożone, pogodne, radosne i mądre dzieci. Uczą się w szkole podstawowej, gimnazjum, liceum, studiują. Widać, że są szczęśliwi, bo w tej rodzinie jest miłość i szacunek.

Duże wrażenie na policjantach zrobiła też Renata Lipka z Sidzina, która po śmierci męża alkoholika samotnie wychowuje sześcioro dzieci. Zaimponował im także Stanisław Organiściak, który opiekuje się niepełnosprawną, od wielu lat zmagającą się z chorobą Heinego-Medina, żoną oraz czwórką dzieci. Dwa lata temu rodzinie spłonął dom. Organiściak zwracał się wielokrotnie z prośbą o pomoc do lokalnych władz – jedyne wsparcie, jakie otrzymał to... czterdzieści złotych z ośrodka pomocy społecznej. Determinacja, z jaką mężczyzna walczy z bezduszością urzędników i przeciwnościami losu, godna jest podziwu. Pietrzak i Walijewski z wielkim uznaniem mówią również o Małgorzacie i Tomaszu Osuchach. Stworzona przez nich Fundacja Spełnionych Marzeń niesie pomoc dzieciom ze schorzeniami nowotworowymi. Osuhowie sami doświadczyli tragedii, na raka zmarł ich 11-letni synek. Godny szacunku jest też Konrad Wojterkowski, biznesmen, filantrop, społecznik. Wspiera zarówno pojedyncze osoby, jak i różnego rodzaju instytucje i organizacje. Finansuje też leczenie chorych dzieci. Na słowa uznania zasługuje też insp. Grzegorz Jach z KGP, autor programu „Profilaktyka a Ty”, twórca zarówno projektów mających przeciwdziałać zjawiskom patologicznym, jak i pomagających rozwiązywać sprawy młodych przy ich aktywnym współdziałaniu.

– Spotkaliśmy się z pytaniem, czy należy nagradzać osoby, które mają wiele dzieci, są samotnymi rodzicami, wreszcie samych „pomagaczy” – mówi Walijewski. – Tak, bo są inni. Nie przystają do naszych wygodnych czasów. Dostrzegam w nich miłość, ciepło, a jednocze-

śnie siłę i coś, czego wielu innym brakuje: odwagi do rozbicia czegoś, co się lubi, słowem – pasji życia.

OD PIERWSZEJ INTERWENCJI DO SKAZANIA

Marzeniem Tomasza Pietrzaka i Kazimierza Walijewskiego jest, aby w Policji utworzone zostały wydziały do spraw przemocy w rodzinie, które skupiałyby w swoich szeregach policjantów, którzy interweniują, prowadzą Niebieskie Karty i wykonują czynności procesowe. Uważają, że – jak pokazuje przykład Hiszpanii – takie specjalne służby mają rację bytu, bo łatwiej je wtedy wyszkolić, uwrażliwić, nauczyć współdziałania i wyciągania wzajemnych korzyści.

– Mógłby to być przełom w pracy Policji, obecnie jeden wydział zakłada Niebieskie Karty, drugi je nadzoruje, a trzeci prowadzi postępowania przygotowawcze, a w myśl powiedzenia *nie wie lewica, co czyni prawica* wiele razy sprawy wymykały się spod kontroli i żyły własnym życiem, czasami doprowadzając do tragedii – mówią policjanci. – Nawiązaliśmy współpracę z Agnieszką Makowską, policjantką z Warszawy, która wspiera nas i podrzuca własne pomysły i rozwiązania opierające się na doświadczeniach amerykań-

skich. Oczywiście, naszym marzeniem jest, aby takie same wydziały powstały także w strukturach prokuratur i sądów, wtedy możliwe byłoby rzeczywiste współdziałanie i prowadzenie sprawy od pierwszej interwencji do skazania sprawcy. Z pewnością wiele osób powie, że pomoc rodzinom to nie sprawa Policji – my nie zgadzamy się z takim myśleniem. Przemoc w rodzinie rodzi wiele zjawisk kryminogennych i kryminalnych – to przemoc rówieśnicza, wczesna inicjacja alkoholowa, narkomania, prostytutka, burdy na stadionach i niebywała agresja. Może gdybyśmy opanowali, zatrzymali przemoc w rodzinach, to dałoby się ograniczyć zjawisko przemocy na naszych ulicach?

Pietrzak i Walijewski podkreślają, że eksperyment nie kosztuje zbyt wiele, gdyż zakłada jedynie przesunięcia etatowe i działanie w innej strukturze. Poza tym daje możliwość stworzenia na bazie takiej struktury forum internetowego dla pokrzywdzonych i policjantów. A także zbudowanie bazy instytucji pomocowych.

– Może czas wreszcie pokazać innym, że „policjanci nie gęsi i swój język mają, a jak biorą się do pomocy, to skutecznie pomagają” – dodają Pietrzak i Walijewski. ■



W uroczystości kończącej konkurs „Przyjaciel Rodziny” uczestniczyli jego pomysłodawcy – Tomasz Pietrzak (czwarty od prawej) i Kazimierz Walijewski (pierwszy z prawej)



Michał Wiśniewski do Lubina przyjechał specjalnie dla Marcela. Bronił bramki drużyny policjantów

Marcel też chciałby zagrać...



Marcel zwycięzca



Prawie 21 000 złotych zebrano podczas charytatywnej imprezy *Gramy dla Marcela*, którą zorganizowali lubińscy policjanci na rzecz swego przyjaciela. Jest nim ośmioletni Marcel Potocki, honorowy funkcjonariusz KPP w Lubinie (woj. dolnośląskie).

W sobotę, 4 czerwca br., na murawie stadionu Dialog Arena rozegranych zostało aż pięć meczów piłki nożnej. Policjanci z KPP w Lubinie – których wspomagali Michał Wiśniewski, lider zespołu Ich Troje, oraz Maciej Friedek, znany z serialu Detektywi – walczyli z dziennikarzami sportowymi (m.in. reprezentującymi Polsat, Canal +, nSport, „Gazetę Wyborczą”, „Sport”, a którym dzielnie pomógł Tomasz Zubilewicz z TVN) oraz samorządowcami. Lubińscy władze rozegrali też mecz z reprezentacją KGHM Zagłę-

bie Lubin, która następnie stoczyła walkę z dziennikarzami. Nieistotne, która drużyna strzeliła najwięcej, a która najmniej goli. W tej imprezie chodziło – jak podkreślali organizatorzy i zawodnicy – o Marcela. To dla niego została ona zorganizowana, to dla niego bezinteresownie zagrali, to on został zwycięzcą. Pieniądze ze sprzedaży cegiełek uprawniających do obejrzenia meczów pozwolą na poprawienie jakości jego życia.

NAJMŁODSZY STARSZY ASPIRANT

Marcel zapragnął zostać policjantem po tym, jak z grupą dzieci z przedszkola integracyjnego zwiedził KPP w Lubinie. Kiedy Beata Banaś, prezes fundacji For Art (zajmującej się edukacją artystyczną dzieci) dowiedziała się o jego marzeniu, skontaktowała się ze st. asp. Janem Pocięchą, oficerem prasowym lubińskiej Policji. 4 grudnia 2009 r. chłopca odwiedził policyjny św. Mikołaj i zabrał do komendy. Jakież było jego zdziwienie, gdy komendant, podinsp. Tomasz Golański, mianował go – kładąc szablę na jego ramieniu – starszym aspiran-

tem, honorowym funkcjonariuszem KPP w Lubinie. Następnie szef lubińskich policjantów skierował go do służby. Marcel odwiedził stanowisko kierowania, zapoznał się z pracą techników kryminalistyki, nawet nauczył się zdejmować odciski palców. Razem z policjantami patrolował radiowozem ulice miasta. A po zakończonych czynnościach zdał relację ze służby.

PRZYJACIELE GO NIE ZOSTAWIA

– Marcel to niesamowity chłopiec – mówi komendant Tomasz Gołaski. – Jest bardzo inteligentny, wszystko go interesuje. Zaskoczył nas niejednokrotnie swoimi bardzo mądrymi i dociekliwymi pytaniami. Jest w nim wiele radości, optymizmu. Nauczył nas pokory. Jest naszym przyjacielem.



Marcel ma wprawę w udzielaniu wywiadów i pozowaniu do zdjęć. Wie, że zawsze może liczyć na pomoc lubińskich policjantów

Lubińscy policjanci cały czas wspierają Marcela, m.in. zorganizowali zbiórkę pieniędzy na kupno nowego – lekkiego, niekrępującego ruchów – wózka inwalidzkiego.

– Trzeba było widzieć radość na jego twarzy – mówi st. asp. Jan Pociecha. – Mama Marcela powiedziała, że na starym nie chciał się poruszać, teraz jest szczęśliwy.

Policjanci nie tylko zapraszają go do komendy. Towarzyszą w najpiękniejszych dla niego chwilach, jak np. ta, kiedy uczniowie jednej z legnickich szkół ogłosili go swoim bohaterem. Na spotkanie z nimi zawiózł go sam komendant.

Marcel nie tylko dostaje, ale także daje. Kiedy lubińska policja przeprowadziła akcję *Oddaj pluszaka dla dziecka* jej honorowy funkcjonariusz spotkał się z dziećmi w szpitalu i rozdawał zebrane maskotki chorym dzieciom.

MAMO, PRZYNIOŚ CI ŚWIEŻE BUŁKI

O tym, że Marcel urodzi się z wadą cewy nerwowej (w jego przypadku to przepuklina oponowo-rdzeniowa odcinka lędźwiowego kręgosłupa) pani Agata dowiedziała się w 33. tygodniu ciąży.

– Wadę tę widać już w czternastym tygodniu ciąży – mówi kobieta. – Niestety, lekarze, do których chodziłam od samego początku zagrożonej ciąży, nic mi o niej nie powiedzieli, mimo że kilka razy robiono mi badania ultrasonograficzne. A przecież można byłoby przeprowadzić operację przed narodzinami i Marcel byłby zdrowy.

Po przyjściu chłopca na świat lekarze twierdzili, że całe życie będzie roślinką. Sugerowali mamie, by umieścić go w zakładzie opiekuńczym. Pani Agata nie wyraziła zgody, zabrała dziecko do domu. Chłopczykowi wszczepiono zastawkę odprowadzającą płyn mózgowo-rdzeniowy, na stopki założono gips, był zacementowany. Nie miał też odporności. Pani Agata nauczyła się zmieniać opatrunki, zakładać cewniki. Poza nią nikt nie wierzył (również jego ojciec, który zresz-

tą szybko opuścił rodzinę), że kiedykolwiek będzie mówił, słyszał, siedział.

– Pamiętam moment, gdy zobaczyłam, że miś, który zawsze stał w kącie jego łóżeczka, zmienił miejsce – opowiada kobieta. – Serce zaczęło mi walić, zrozumiałam, że Marcel widzi. Potem okazało się, że również słyszy.

Cały czas jeździła z synkiem na rehabilitację. Metoda, którą stosowano, jest bolesna, ale Marcel nigdy nie płakał. I robił postępy – zaczął pełzać, siadać, jeździć na pupie.

– Rozwój psychiczny Marcela jest adekwatny do jego wieku – mówi pani Agata. – Staram się nauczyć go samodzielności, potrafi już np. umyć sobie głowę. Chcę, żeby prowadził normalne życie.

Aby jednak móc normalnie żyć, trzeba mieć odpowiednie warunki mieszkaniowe. A Marcel i jego mama mieszkają w 27-metrowej kawalerce, usytuowanej między 8. a 9. piętrem wieżowca. Aby dostać (lub wydostać) się do mieszkania, pani Agata przez pół piętra musi dźwigać wózek z Marcelem – na półpiętrze winda się nie zatrzymuje. Oboje marzą więc o zamianie kawalerki na większe, położone na parterze, lokum. Potrzebne są jednak pieniądze, a tych mama chłopca nie ma. Od czego są jednak przyjaciele – akcja charytatywna *Gramy dla Marcela* została zorganizowana właśnie po to, aby je zdobyć. Komendant Tomasz Gołaski już rozmawiał z prezesem spółdzielni, który jest życzliwie nastawiony do planów pani Agaty. A Marcel obiecuje mamie: *Jak się przeprowadzimy, codziennie rano będę chodził do sklepu, żeby przynieść ci świeże bułki.*

– Policjanci okazali, i nadal okazują, Marcelowi tyle serca, że czasami wydaje mi się, że to sen – mówi pani Agata. – Od kiedy zaczęła się jego przygoda z policją, bardzo się zmienił: jest pewniejszy siebie, bardziej otwarty. Wie, że policjanci są jego przyjaciółmi, wie, że może na nich liczyć. Kocha ich i najchętniej nigdy by się z nimi nie rozstawał.

ZAWSZE TRZEBA MIEĆ NADZIEJĘ

Aquapark Polkowice – Regionalne Centrum Rekreacyjno-Rehabilitacyjne od niedawna realizuje cykliczne zajęcia rehabilitacyjne dla dzieci i młodzieży z dysfunkcjami ruchu oraz uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego „Oswoić przestrzeń”.

– Do terapii wykorzystywane są najnowocześniejsze urządzenia – mówiła Beata Batka, prezes Zarządu Aquapark, podczas spotkania z Marcelem i jego mamą. – Jest to pionizator UPP4, dający możliwość ćwiczenia pacjenta w różnych pozycjach, od czworaków do wspomaganego pionu. Pacjent umieszczany jest w uprząży i za pomocą cięgien elastycznych przypinany do konstrukcji pionizatora. Pozwala to na przyjęcie pożądanej pozycji do ćwiczeń i jej korekcję oraz zapewnia pacjentowi poczucie bezpieczeństwa.

Pani Agata ma nadzieję, że rehabilitacja prowadzona przy użyciu takiego urządzenia pomoże Marcelowi. Wprawdzie na razie chłopiec nie może korzystać z programu „Oswoić przestrzeń” – jest po wymianie zastawki odprowadzającej płyn mózgowo-rdzeniowy (miał wodogłowie), przeszedł operację stóp (jedna noga jest jeszcze w gipsie), ale należy próbować wszystkich sposobów.

– Cuda się zdarzają – mówi kobieta. – Bo jak inaczej nazwać to, że spotkał tak wspaniałych ludzi. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

więcej informacji o Marcelu i o tym, jak można mu pomóc:
<http://www.fundacja-sloneczko.pl/page.php?idd=op&ida=138/P>
st. asp. Jan Pociecha, tel. 601 974 322, 76 840 62 62



Scenek rekonstrukcyjnych było bardzo dużo. Na zdjęciu odtworzony komisariat PP z oryginalnymi przedmiotami z epoki

Namajowy Konwent Gier Strategicznych „Grenadier” w warszawskiej Cytadeli przybyli członkowie Zarządu WSRP 1939, zaproszeni przez mł. insp. Tomasza Kowalczyka, zastępcę mazowieckiego komendanta wojewódzkiego Policji, członka wspierającego stowarzyszenia, a jednocześnie miłośnika gier strategicznych

i dziejów Policji Państwowej. Podczas imprezy prawnukowie zamordowanego przez Sowietów funkcjonariusza PP Adolfa Lentiego przekazali na ręce prezes Beaty Przybyszewskiej-Kujawy kopie dokumentów, obrazujących jego służbę i pobyt w niewoli.

W dwudniowym konwencie zaprezentowali się członkowie Grupy Rekonstrukcji



Dokumenty dotyczące funkcjonariusza PP Adolfa Lentiego trafiły na ręce Beaty Przybyszewskiej-Kujawy, prezes Zarządu WSRP 1939

Historycznej III Okręgu Policji Państwowej – Komisariat w Radomiu, którzy tworzą Koło nr 1 WSRP 1939 w tym mieście. Wsparcie dali także uczniowie z projektu „Młodzieżowe patrole obywatelskie”, realizowanego w Gostyninie. Przyjechała również Grupa PaT z Siemiatycz. Takie działania przybliżają tematykę Policji Państwowej coraz szerszemu gronu społeczeństwa. ■

P. Ost.

zdj. z archiwum Tomasza Safjańskiego

Policja w Cytadeli



Wrzesień 1939 – jeńcy niemieccy już pod eskortą funkcjonariuszy Policji Państwowej

Ocalić historię

Warszawskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 to organizacja skupiająca potomków przedwojennych policjantów, a od niedawna także miłośników Policji Państwowej, w tym czynnych funkcjonariuszy.



– **W** maju minęło 11 lat naszej działalności – powiedział na walnym zebraniu stowarzyszenia, które odbyło się 25 maja br., pierwszy, a obecnie honorowy prezes WSRP 1939 Tadeusz Konon. – Przez ten czas udało się zrobić wiele, by ocalić pamięć o naszych przodkach, ale przede wszystkim zdjęto odium z przedwojennych policjantów.

Przypomnijmy, że dzięki staraniom WSRP 1939 Sejm RP 25 lipca 2008 r. podjął uchwałę unieważniającą dekret PKWN z 1944 r., szkalujący pamięć o przedwojennych funkcjonariuszach PP.

Stowarzyszenie ustanowiło także prestiżowe wyróżnienie Honorowy Medalion Pamięci „Pieta – Miednoje 1940”, który nadawany jest osobom popularyzującym wiedzę o zbrodni dokonanej na przedwojennych polskich policjantach.

Lista przedsięwzięć chroniących pamięć o pomordowanych policjantach II Rzeczypospolitej jest długa, jednym z najważniejszych jest zainteresowanie młodych ludzi historią przedwojennej formacji. Na majowym spotkaniu wręczono też kilkunastu osobom nowe odznaczenie, ustanowione uchwałą Zarządu WSRP 1939 z 23 lutego 2011 r. Medal „Za Zasługi dla Stowarzyszenia” odebrał także niżej podpisany, za co w imieniu całego zespołu redakcyjnego „Policji 997” i własnym serdecznie dziękuje.

Osoby odznaczone medalem wraz z Zarządem WSRP 1939



Medal

Medal „Za Zasługi dla Stowarzyszenia” został ustanowiony uchwałą nr 32 z 23 lutego 2011 r. Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939. Przyznawany jest, jak można przeczytać w regulaminie, „za szczególne zasługi w realizacji zadań statutowych organizacji oraz wszelką pomoc służącą stowarzyszeniu”. Jest jednostopniowy i może być nadany tylko raz.

Medal wybitny z mosiądzu z elementami białego metalu zawieszony jest na granatowej wstążce. Na awersie widnieje odznaka WSRP 1939, poniżej której umieszczono gałązki wawrzynu. Wokół tarczy znajduje się półokrągły napis – na górze „ZA ZASŁUGI”, a na dole „DLA STOWARZYSZENIA”. Na rewersie jest napis w trzech rzędach: „PRAWDA – I – PAMIĘĆ”, a pod nim symbol gwiazdy policyjnej. Potwierdzeniem nadania odznaczenia jest dyplom medalu. Medal nosi się na lewej piersi po orderach i odznaczeniach państwowych i resortowych. ■

P. Ost.
zdj. autor

Walne zebranie wybrało władze stowarzyszenia. Na stanowiskach pozostał dotychczasowy zarząd. Prezesem jest Beata Przybyszewska-Kujawa, wiceprezesem Michał Krzysztof Wykowski, sekretarzem Marek Kowalik.

– Zaczynamy działać nie tylko w Warszawie, Radomiu, Gostyninie, Mławie, Grajewie, ale mamy obiecujące kontakty z zagranicą – powiedziała prezes Beata Przybyszewska-Kujawa. – W Rosji z Memoriałem i ostaszkowskimi mniuchami, z amerykańskim pisarzem i historykiem Allenem Paulem. Ostatnio dostaliśmy zaproszenie do współpracy z włoskiego Stowarzyszenia Karabinierów.



Medalem „Za Zasługi dla Stowarzyszenia” zostali odznaczeni m.in. Tadeusz Konon i Zygmunt Kowalczyk (pierwszy z prawej)

Członkowie WSRP 1939 planują ze współpracą z zakonnikami z monasteru Niłowa Pustyni doprowadzić do utworzenia tam izby pamięci obozu polskich policjantów w Ostaszkowie. W sprawę zaangażowano także Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Komendę Główną Policji.

Należy mieć nadzieję, że obecnemu zarządowi uda się doprowadzić wszystkie zamierzenia do końca. Tak jak jest to z konkursem medalierskim „Wdowom Katyńskim”, nad którym honorowy patronat objął komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk. Medale będą wręczane wdowom po jeńcach zamordowanych w zbrodni katyńskiej, których pozostało jeszcze około 20. Konkurs został już rozstrzygnięty, a uroczystość z tej okazji odbędzie się we wrześniu br. na Zamku Królewskim w Warszawie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Andrzej Mitura

Uroczystości na Wykusie

W dniach 3–5 czerwca 2011 roku na Polanie „Wykus” w Puszczy Jodłowej odbyły się uroczystości upamiętniające działalność majora Jana Piwnika „Ponurego”, legendarnego dowódcy partyzanckiego, wcześniej aspiranta Policji Państwowej. Od 1991 roku jest on patronem świętokrzyskiej policji. W ramach uroczystości, jak co roku, przyznano Policijną Odznakę Zasługi imienia majora Jana Piwnika nadawaną przez Kapitułę Odznaki policjantom szczególnie wyróżniającym się podczas służby, nosącym – z narażeniem życia i zdrowia – pomoc poszkodowanym. W tym roku z rąk przewodniczącego kapituły Zdzisława Rachtana, generała Arkadiusza Pawelczyka oraz I zastępcy komendanta wojewódzkiego Policji w Kielcach mł. insp. Michała Domaradzkiego otrzymał ją mł. asp. Daniel Chmielewski z KPP w Sandomierzu. Rok wcześniej została przyznana pośmiertnie podkom. Andrzejowi Strujowi.

18 innych osób odznaczono medalem „Pro Memoria”.

W obchodach udział wzięli: członkowie Kapituły Odznaki im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego”, I zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Kielcach mł. insp. Michał Domaradzki, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, studenci Wyższej Szkoły Handlowej, żołnierze, harcerze oraz policjanci z garnizonu świętokrzyskiego.



Na zakończenie uroczystości, przy kapliczce – pomniku, odbył się apel pamięci, oddano salwę honorową, złożono kwiaty i zapalono znicze. ■

KWP w Kielcach, PK
zdj. KWP w Kielcach

Tablica w Katowicach

Przstawiciele Szkoły Policji w Katowicach oraz Stowarzyszenia Byłych Funkcjonariuszy MO Represjonowanych za Działalność Związkową i Polityczną w latach 1981–1989 „Godność” uroczystie świętowali 1 czerwca 2011 r. 30. rocznicę zjazdu delegatów jednostek MO, który miał miejsce w Katowicach-Piotrowicach w 1981 r. Odsłonięto tablicę upamiętniającą powstanie na Śląsku ruchu reformatorsko-związkowego funkcjonariuszy MO.

Tablica ufundowana została przez członków Stowarzyszenia „Godność”. Umieściwiono ją w budynku B Szkoły Policji w Katowicach, gdzie 1 czerwca 1981 r. odbył się historyczny zjazd delegatów jednostek MO z 12 garnizonów Polski Południowej i Zachodniej. Wtedy były tu koszarzy ZOMO. Milicjanci zażądali powołania związku zawodowego, zreformowania MO i resortu spraw wewnętrznych. Przed zjazdem, 20 maja 1981r., na zebraniu w V Komisariacie MO w Katowicach-Szopienicach, podjęto uchwałę z postulatami m.in.: nieangażowania milicji do siłowego rozwiązywania konfliktów społecznych, uchwalenia nowej ustawy o zakresie działania MO, poprawy stanu bezpieczeństwa i praworządności państwa oraz poprawy warunków służby funkcjonariuszy. ■

KATARZYNA SILSKA

Od 21 maja 2011 r. obowiązuje ustawa z 1 kwietnia 2011 r. o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz ustawy o kierujących pojazdami (Dz.U. nr 92, poz. 530), popularnie nazywana *ustawą rowerową*.

Celem nowelizacji było dostosowanie przepisów do wymogów Konwencji o ruchu drogowym, sporządzonej w Wiedniu 8 listopada 1968 r. (Dz.U. z 1988 r. nr 5, poz. 40 i 44) oraz jej zmian z 2006 r., ale przede wszystkim stworzenie udogodnień dla kierujących rowerami, polegających na lepszej organizacji ruchu rowerowego oraz zmian w przepisach, które poprawią bezpieczeństwo rowerzystów.

Mimo że znaczna część zmian ma charakter jedynie porządkowy, *ustawa rowerowa* zmienia również brzmienie istniejących regulacji w ustawie Prawo o ruchu drogowym oraz wprowadza nowe przepisy, które w istotny sposób zmieniają sposób zachowania w relacji rowerzysty – kierującego innym pojazdem.

ROWER I WÓZEK ROWEROWY

Znowelizowane przepisy wprowadzają nowe definicje oraz zmieniają dotychczas obowiązujące. Zmienia się definicja roweru, a dodatkowo pojawia się definicja wózka rowerowego. Proponowany kształt uwzględnia m.in. postęp technologiczny, z jakim w ostatnich latach mamy do czynienia na rynku motoryzacyjnym. W myśl nowej definicji rowerem będzie *pojazd o szerokości nieprzekraczającej 0,9 m poruszany siłą mięśni osoby jadącej tym pojazdem; rower może być wyposażony w uruchamiany naciskiem na pedały pomocniczy napęd elektryczny zasilany prądem o napięciu nie wyższym niż 48 V o znamionowej mocy ciągłej nie większej niż 250 W, którego moc wyjściowa zmniejsza się stopniowo i spada do zera po przekroczeniu prędkości 25 km/h*. Różnica między rowerem a wózkiem rowerowym wynika przede wszystkim z ustalonej szerokości. *Wózkiem rowerowym* jest pojazd o szerokości powyżej 0,9 m przeznaczony do przewozu osób lub rzeczy, który może być wyposażony w pomocniczy napęd o identycznych parametrach technicznych i sposobie uruchamiania. Ustawodawca dopuścił więc do ruchu drogowego rowery i wózki rowerowe z napędem elektrycznym.

DROGA DLA ROWERÓW I ŚLĄZA ROWEROWA

Zmiana definicji *drogi dla rowerów* wymusza konieczność oddzielenia tej drogi od in-

Udogodnienia dla rowerzystów



nych dróg lub jezdni tej samej drogi konstrukcyjnie lub za pomocą specjalnych urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, np. krawężnikami.

Wprowadza się też zupełnie nowe definicje, takie jak *pas ruchu dla rowerów*, oznaczający część jezdni przeznaczoną do ruchu rowerów w jednym kierunku, oznaczoną odpowiednimi znakami drogowymi, czy też *śląza dla rowerów*, tj. część jezdni na wlocie skrzyżowania na całej szerokości jezdni lub wybranego pasa ruchu przeznaczona do zatrzymania rowerów w celu zmiany kierunku jazdy lub ustąpienia pierwszeństwa, oznaczona odpowiednimi znakami drogowymi.

Przy wszystkich zaletach takiego rozwiązania należy wskazać na pewne zagrożenia w praktycznym stosowaniu. Niewykluczone bowiem, że przy dzisiejszych przyzwyczajeniach rowerzystów, ślaza dla rowerów, podobnie jak przejścia dla pieszych mogą być wykorzystywane do przejeżdżania w poprzek jezdni na drugą stronę drogi, a tym samym nie będą wykorzystywane zgodnie z ich przeznaczeniem.

USTĄPIENIE PIERWSZEŃSTWA ROWERZYŚCIE

Kolejnym istotnym przepisem jest art. 27 ust. 1a ustawy Prawo o ruchu drogowym,

zgodnie z którym: *Kierujący pojazdem, który skręca w drogę poprzeczną, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa rowerzyście jadącemu na wprost po jezdni, pasie ruchu dla rowerów, drodze dla rowerów lub innej części drogi, którą zamierza opuścić*. Nowe regulacje spowodują, że kierowca samochodu, skręcający na skrzyżowaniu, np. w prawo, będzie zmuszony do upewnienia się przez sprawdzenie w prawym zewnętrznym lusterku, czy jego manewr nie spowoduje utrudnienia ruchu jadącemu na wprost rowerzyście po pasie ruchu dla rowerów lub po jezdni ogólnej (w razie braku takiego pasa).

JAZDA ŚRODKIEM PASA RUCHU

Nowelizacja art. 16 ust. 7 ustawy Prawo o ruchu drogowym zwalnia kierującego rowerem, motorowerem lub motocyklem z generalnej zasady dotyczącej jazdy możliwie blisko



prawej krawędzi jezdni (art. 16 ust. 4), dopuszczając możliwość poruszania się na skrzyżowaniu lub bezpośrednio przed nim środkiem pasa ruchu, jeśli pas ten umożliwia opuszczenie skrzyżowania w więcej niż jednym kierunku. Jazda środkiem pasa ruchu uniemożliwia niebezpieczne dla rowerzysty wyprzedzanie go w obrębie jednego pasa ruchu, a co za tym idzie, zwiększy bezpieczeństwo rowerzystów, jak też motorowerzystów i motocyklistów.

ROWER OBOK INNEGO ROWERU

Zmienione zostały również przepisy związane z wyprzedzaniem przez kierujących rowe-



JAZDA PO CHODNIKU

Istotną z punktu widzenia rowerzystów będzie zapewne zmiana rozszerzająca zakres możliwości korzystania przez rowerzystów z chodnika. Nowe przepisy dopuszczają jazdę rowerem po chodniku (art. 33 ust. 5 pkt 3), *jeżeli warunki pogodowe zagrażają bezpieczeństwu rowerzysty na jezdni (śnieg, silny wiatr, ulewa, gołoledź, gęsta mgła).*

BEZWZGLĘDNE PIERWSZEŃSTWO NA PRZEJĘDZIE DLA ROWERYSTÓW

Jednak jedną z najważniejszych zmian, jakie nowa ustawa wprowadza na płaszczyźnie rowerzysty – kierowca samochodu, budzącą zarazem największe kontrowersje w ocenie wielu ekspertów z dziedziny bezpieczeństwa ruchu drogowego, jest uchylene przepisu art. 33 ust. 4 ustawy Prawo o ruchu drogowym. To ten przepis (analogicznie jak ma to miejsce w przypadku pieszych na przejściu dla pieszych), zabraniał do tej pory kierującemu rowerem na przejeździe dla rowerzystów wjeżdżania bezpośrednio przed jadący pojazd oraz zabraniał zwalniania lub zatrzymywania się bez uzasadnionej przyczyny. Wykreślenie przepisu spowoduje, iż rowerzysta na przejeździe będzie miał bezwzględne pierwszeństwo, choćby jego wjazd na przejazd nastąpił w bezpośredniej odległości przed zbliżającym się pojazdem samochodowym. Warto



więc w tych miejscach zachować podwójną szczególną ostrożność.

KONIECZNE ZMIANY

Wejście w życie *ustawy rowerowej* wymusza konieczność dokonania zmian w rozporządzeniu prezesa Rady Ministrów z 24 listopada 2003 r. *w sprawie wysokości grzywien nakładanych w drodze mandatów karnych za wybrane rodzaje wykroczeń* oraz w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 20 grudnia 2002 r. *w sprawie postępowania z kierowcami naruszającymi przepisy ruchu drogowego*. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku stosowne prace legislacyjne zostały już podjęte, zatem w najbliższym czasie należy się spodziewać kompleksowego uregulowania omawianego zagadnienia. ■

st. asp. JACEK GISZCZAK

Biuro Ruchu Drogowego KGP

zdj. Andrzej Mitura, Przemysław Kacak (1)



rem. Dodany ustęp 12 do art. 24 ustawy Prawo o ruchu drogowym dopuszcza możliwość wyprzedzania powoli jadących pojazdów innych niż rower z ich prawej strony. Przepis ten będzie miał zastosowanie głównie na zatłoczonych odcinkach dróg w aglomeracjach miejskich, gdzie ze względu na duże natężenie ruchu pojazdy poruszają się z minimalną prędkością. Jednocześnie ustawodawca dopuścił możliwość przyspieszania pojazdów samochodowych (podczas ruszania) w czasie wyprzedzania przez rower. Ponadto *dopuszcza się wyjątkowo jazdę po jezdni kierującego rowerem obok innego roweru lub motoroweru, jeżeli nie utrudnia to poruszania się innym uczestnikom ruchu albo w inny sposób nie zagraża bezpieczeństwu ruchu drogowego* (art. 33 ust. 3a ustawy), co ucieszy pewnie kolarzy odbywających treningi.

Policyjny Klub Honorowych Dawców Krwi z Gdyni w zeszłym roku zorganizował 35 ambulansowych zbiórek krwi, a od 2008 r. zebrał przeszło 1000 litrów tego bezcennego płynu. I zbiera nadal.



Dać coś z siebie innym

Klub działa przy Zarządzie Terenowym NSZZP w Gdyni, jego siedzibą jest gdyńska KMP, a prezesem i współzałożycielem asp. Krzysztof Wasilewski – dyżurny komisariatu w Gdyni-Chyloni.

– Mamy ponad 100 członków i wolontariuszy, z których 80 proc. to policjanci i policjantki z Pomorza – mówi aspirant Wasilewski.

SZLACHETNY WYŚCIG

Oprócz aktualności i szczegółowego przewodnika dla potencjalnych dawców na stronie internetowej hdk-policjagdynia.org znajduje się ranking krwiodawców policyjnego klubu – ale, jak wyjaśnia prezes, to nie są żadne zawody, kto odda więcej.

– Jestem policjantem od 17 lat i od początku służby w Policji oddaję honorowo krew – tłumaczy Krzysztof Wasilewski. – Poprzez ranking chcieliśmy pokazać, że dajemy siebie innym bez uszczerbku na naszym zdrowiu: jednorazowo pobiera się przecież tylko 450 ml krwi, a minimalny czas, jaki musi minąć do kolejnego pobrania, to osiem tygodni. Ponadto dzień, w którym idziemy oddać krew, przysługuje nam jako wolny, a rekompensatą za stracone kalorie są czekolady – my przekazujemy je domom dziecka, MOPS i centrum pomocowemu Caritas im. Ojca Pio w Gdyni.

Aspirant Wasilewski jest prezesem klubu od 2008 r., ale w jego prace angażuje się od samego początku. W kwietniu, o czym pisaliśmy w numerze majowym w notatce *265 dawców*, wspólnie z DKMS Polska zorganizowali Dzień Dawcy Szpiku Kostnego, podczas którego 265 osób zarejestrowało się w bazie potencjalnych dawców szpiku. Gdyński PKHDK współpracuje też z innymi klubami honorowych dawców krwi z Pomorza, szczególnie ze Strażackim Klubem HDK PCK w Gdyni i z KrewniacyClub Trójmiasto.

– Dzięki naszemu wsparciu gdyńska Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej po raz drugi wygrała ogólnopolski konkurs PCK *Ognisty ratownik – gorąca krew* – cieszy się prezes Wasilewski.

ZBIÓRKA NA TELEFON

Do gdyńskiego PKHDK może wstąpić każdy, nie tylko policjanci.

Żeby założyć klub honorowych dawców krwi, wystarczy odwiedzić oddział okręgowy PCK, wypełnić deklarację członkowską, znaleźć 10 chętnych osób i regularnie odprowadzać składki do PCK. No i oczywiście – oddawać krew. W woj. pomorskim, z inspiracji klubu policyjnego, powstały kluby przy Straży Miejskiej w Gdyni i przy KPP w Wejher-



Gdyńscy honorowi dawcy krwi – pierwszy z lewej prezes PKHDK asp. Krzysztof Wasilewski

rowie (ten ostatni zrzesza zarówno policjantów, jak i strażaków gminy Wejherowo).

O tym, jak Krzysztof Wasilewski oddany jest sprawie krwiodawstwa, świadczy taka historia: – Byłem we Wrocławiu na wycieczce związkowej i w radiu w taksówce usłyszałem, że ktoś z rodziny innego taksówkarza potrzebuje krwi. Zostawiłem więc kierowcy wizytówkę, a po powrocie do Gdyni zorganizowaliśmy zbiórkę dla tej konkretnej osoby – opowiada aspirant. – Do dziś nie wiemy, kto to był, ale wiemy, że nasza krew uratowała komuś życie.

Honorowi dawcy, po oddaniu co najmniej 20 litrów krwi, są odznaczani przez ministra zdrowia, a według statutu PCK każdy klub może nadawać swoim członkom własne odznaczenia. Gdyński PKHDK ma swoją odznakę za zasługi dla krwiodawstwa w Policji, którą wręcza się na wniosek kapituły tego odznaczenia. Klub skierował prośbę do komendanta głównego Policji o uznanie ich odznaki za odznaczenie ogólnopolskie.

Każdy, kto w wakacje będzie w Sopocie, może oddać krew – wystarczy we wtorki wypatrywać w tym mieście czerwonego ambulansu Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa z Gdańska. Akcją organizującą oczywiście członkowie Policyjnego i Strażackiego Klubu Honorowych Dawców Krwi z Gdyni i KrewniacyClub Trójmiasto. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Policyjny Klub Honorowych Dawców Krwi



Bez niespodzianek

18 czerwca br. w Częstochowie rozegrany został XI Międzynarodowy Turniej Policji Konnej, nad którym patronat objęli komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk i prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk. Tradycyjnie najlepsi byli gospodarze.

W zawodach wystartowało dziewięć dwuosobowych ekip i jedna jednoosobowa (drugi koń doznał kontuzji i nie został dopuszczony) z Polski i Czech (dwie drużyny). Rywalizujący w konkurencjach zespołowej i indywidualnej zawodnicy musieli w jak najkrótszym czasie pokonać 23 przeszkody na parkurze, dbając przy tym o prezentację i grę ruchów konia oraz własnych, co było osobno punktowane. Gospodarze nie okazali się zbyt „gościnni”, zespół KMP w Często-

chowie (640 pkt) wywalczył pierwsze miejsce – jak w poprzednich latach. Za nim uplasował się czeski team z Ostrawy (613 pkt), a trzecie miejsce zajęły ex aequo drużyny z KMP w Chorzowie i Policji Republiki Czeskiej (po 590 pkt).

Indywidualnie najlepszy okazał się st. sierż. Grzegorz Wypchlak na koniu Don Camillo z KMP w Częstochowie (325 pkt), który o 10 punktów wyprzedził kolegę z drużyny, sierż. sztab. Andrzeja Sikorę na Dumnym. Trzeci był Daniel Orsag na Romy z ostrawskiej policji (310 pkt). Jemu też przypadły laury za najpiękniejszy styl przejazdu. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

Dobry nadawca, czyli kto?

Komendant, naczelnik, kierownik, oficer prasowy czy koordynator ds. komunikacji wewnętrznej. Osoby te na co dzień zajmują różne stanowiska i mają zupełnie inne obowiązki. Jest jednak pewna grupa zadań wspólna dla nich wszystkich. To zadania z zakresu komunikacji wewnętrznej. Bo w procesie komunikowania się wszyscy oni pełnią bardzo ważną rolę – rolę nadawców.

Zuwagi na hierarchiczną strukturę Policji nadawcami komunikatów są najczęściej przełożeni. W działaniach tych wspierają ich koordynatorzy ds. komunikacji wewnętrznej, a w komendach miejskich, powiatowych i rejonowych – osoby wyznaczone, najczęściej oficerowie prasowi.

Warto w tym miejscu zastanowić się nad pytaniem, jaką rzeczywistą rolę odgrywają przełożeni? To, że kierują pracami i ponoszą odpowiedzialność za działania podwładnych, jest oczywiste. Ale czy na tym koniec? Przecież nie od dziś wiadomo, że „ludzie przychodzą do firmy, a odchodzą od szefa”. I jest w tym sporo racji. Bez zbytniej przesady można powiedzieć, że osobowość szefa wpływa na stosunki w miejscu pracy. Złe relacje z przełożonym nie tylko negatywnie rzutują na atmosferę, są też przyczyną braku zaangażowania pracowników, a nawet odejść wartościowych i doświadczonych ludzi.

SZEF DOBRY, CZYLI JAKI?

Idealna byłaby taka sytuacja, kiedy nasz szef byłby nie tylko świetnym fachowcem, ale też prawdziwym liderem, który potrafi zmotywować ludzi do pracy, a w konsekwencji zbudować sympatyczny i zgrany zespół. Pracuje się wtedy lepiej, przyjemniej i wydajniej. Zatem warto zastanowić się, jakim jestem przełożonym i co mogę zrobić, żeby w mojej komendzie/wydziale/zespole pracowało się lepiej. Stworzenie dobrych relacji w miejscu pracy wymaga sporo czasu, wysiłku, zaangażowania, a także wiedzy o tym, jak skutecznie zarządzać ludźmi. Dlatego tak ważne jest, aby ci, którzy zajmują stanowiska kierownicze, stale kształcili swoje umiejętności interpersonalne.

Dobry szef jest życzliwy i nawet w natłoku spraw znajdzie czas dla podwładnego, który przychodzi do niego z problemem. Przełożony, który odpowiedzialnie traktuje swoją funkcję, jest kompetentny i mówi prawdę. Nieudolne maskowanie niewiedzy, nieumiejętność przyznania się do błędów i kłamstwo szybko wychodzą na jaw i na pewno nie przysporzą szacunku ze strony podwładnych. Jednym z najtrudniejszych zadań przełożonego jest jednak... słuchanie. Zadbanie o informację zwrotną może przynieść same korzyści. Informacja zwrotna pozwala bowiem zorientować się, w jaki sposób podwładni postrzegają działania swojego szefa i czy są one skuteczne. Może to być ważna odpowiedź przy wytyczaniu kierunków działań.

Warto pamiętać, że poprawie stosunków między współpracownikami służą wszelkiego rodzaju formy integracji (imprezy firmowe, spotkania po pracy czy sportowa rywalizacja). Zdecydowanie lepiej pracuje się przecież tam, gdzie mamy wielu znajomych, a nawet przyjaciół. Należy jednak podkreślić, że chęć integracji powin-

na wychodzić w dużej mierze od samego zespołu. Nie ma nic gorszego niż nadgorliwy przełożony, który na siłę chce zintegrować swoich pracowników.

ROLA INFORMACJI

Budując dobre relacje z podwładnymi, trzeba uwzględniać też rolę informacji w procesie komunikowania się. Policjanci i pracownicy chcą być informowani na bieżąco o sprawach, które ich dotyczą. Mądry szef nie blokuje więc dostępu do informacji. Wręcz przeciwnie. Mądry szef, również w swoim interesie, dba o to, by każda wiadomość istotna dla jego podwładnych dotarła do nich na czas, była powszechnie dostępna i zrozumiała. Bywa, że przełożeni, zwłaszcza wyższego szczebla, nie uświadamiają sobie, jak potężny głód informacji panuje „na dole”. A tam, gdzie jedynym wiarygodnym źródłem informacji o firmie jest plotka, istnieje poważne ryzyko zniekształcenia przekazu. W konsekwencji wiadomość, która będzie wielokrotnie powtarzana, po pewnym czasie może być tak zmieniona, że z pierwotną wersją niewiele będzie miała wspólnego. A czy stoi coś na przeszkodzie, by istotna informacja dotarła do wszystkich osób w niezmiennym kształcie? Wystarczyłoby, żeby szef zastanowił się, jak usprawnić obieg informacji w swojej jednostce.

W tym zakresie wsparciem powinna być dla niego osoba odpowiedzialna za organizowanie systemu wymiany informacji – np. oficer prasowy w komendzie powiatowej, miejskiej czy koordynator ds. komunikacji wewnętrznej w komendzie wojewódzkiej. Nadawca, jakim jest np. oficer prasowy, nie może ograniczać się tylko do informowania mediów o ważnych wydarzeniach kryminalnych. Równie istotna jest troska o prawidłowe funkcjonowanie systemu komunikacji wewnętrznej w jednostce.

Osoba sprawująca funkcję oficera prasowego musi oczywiście posiadać odpowiednie predyspozycje (dobra prezencja, staż, doświadczenie zawodowe czy wykształcenie są niezwykle istotne, ale z pewnością niewystarczające), powinna również posiadać wysokie kompetencje komunikacyjne i być partnerem dla kierownictwa. Jest ona bowiem nie tylko odbiorcą i przekazywaczem poleceń „z góry”, ale organizatorem procesu komunikowania się, kreatorem i inicjatorem działań w obszarze komunikacji wewnętrznej. Żeby osoba taka mogła należycie wypełniać swoje zadania, musi uczestniczyć w codziennych odprawach z udziałem dyżurnych. Bo skąd ma czerpać informacje o tym, co się dzieje w jednostce, jeśli nie od swojego szefa? Zapewnienie jej szerokiego dostępu do informacji leży w interesie nie tylko kierownictwa jednostki, ale też całego stanu osobowego.

Dobrym organizatorem systemu komunikowania się może być tylko taka osoba, która ma pomysły i chęci do działania. Dobry oficer prasowy będzie dbał więc o to, by potrzebna policjantom informacja dotarła do nich na czas, będzie zabiegał o integrację kolegów ze swojej jednostki. Bez wielkiej przesady można powiedzieć, że obok osób zajmujących stanowiska kierownicze, to on będzie miał zasadniczy wpływ na to, jak policjantom pracuje się w danej komendzie czy wydziale. A dzielenie się informacją jest niewątpliwie okazywaniem szacunku odbiorcy. ■

kom. dr SŁAWOMIR WEREMIUK
pełnomocnik komendanta głównego Policji
ds. komunikacji wewnętrznej

W półświatku międzywojnia kasiarze stanowili elitę wśród złodziejskiej ferajny. Wyróżniali się nie tylko sposobem zachowania, nienagannymi manierami i eleganckim ubiorem, ale często również wykształceniem, inteligencją i zmysłem organizatorskim. Dzięki dużej wiedzy technicznej niestraszone im były bankowe sejfy i szyfrowe zabezpieczenia.

„Szpicbródka” — król kasiarzy

Prawdziwych mistrzów w tym fachu nie było wielu. Sławę zyskało jeszcze mniej. Jednym z nielicznych, którym się to udało, był Stanisław Cichocki, ps. Szpicbródka. Drżały przed nim wszystkie europejskie banki, a policja starała się śledzić każdy jego krok, aby uniemożliwić ewentualny skok.

NARODZINY MISTRZA

Przestępczą karierę rozpoczął „Szpicbródka” jeszcze w carskiej Rosji. Podobno tuż przed rewolucją mistrzowsko podrobił w Odessie czek na ogromną kwotę 250 tys. rubli i zrealizował go w rosyjskim banku państwowym. Ściagała go za to policja, ale Cichocki ulotnił się bez śladu.

W 1919 roku, w obawie przed bolszewikami, uciekł z Rosji. Przebywał w Czechosłowacji, Austrii i Niemczech. Wszędzie tam zaznaczył swoją obecność udanymi włamaniami do banków. Największym jego skokiem, który przyniósł mu międzynarodowy rozgłos, było obrabowanie kasy banku państwowego w Rostoku. Do sejfu dostał się tunelem wykopanym pod ruchliwą śródmiejską ulicą.

Polska opinia publiczna po raz pierwszy usłyszała o „Szpicbródce” w marcu 1921 r., kiedy na wokandę Sądu Okręgowego w Warszawie trafiła sprawa nieudanego włamania do stołecznej Kasy Przemysłowców przy ul. Zgoda. Na pomysł tego skoku wpadł jeden z pracowników banku. Dręczony jednak wyrzutami sumienia zaalarmował w ostatniej chwili towarzystwo asekuracyjne, dzięki czemu uratowano przed kradzieżą 15 mln marek. Tyle bowiem pieniędzy znajdowało się w skarbcu. Skruszony złodziej otrzymał w nagrodę 3 tys. marek, a policja zatrzymała na gorącym uczynku trzech tuzów polskiego kasiarstwa: Wincentego Brodzkiego, Józefa Strzeleckiego i Sta-

nisława Cichockiego. Pofatygował się po nich osobiście sam kom. Ludwik Kurnatowski, zastępca naczelnika Wydziału Śledczego Policji Państwowej.

Na nic się zdały pokrętne tłumaczenia włamywaczy, że przyszli tylko obejrzeć skarbiec. Narzędzia, jakie mieli przy sobie, nie pozostawiały żadnych wątpliwości, jaki był prawdziwy cel ich odwiedzin w banku. Najlepiej określił je sprawozdawca sądowy „Rzeczpospolitej”, pisząc, że *stanowiły arcydzieła perfekcji i powinny znaleźć miejsce w muzeum policyjnym*.

Wszystkim trzem warszawski sąd wymierzył – przy szczególnie wypełnionej publicznością sali – równe kary po cztery lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego (14 miesięcy) i zasądzeniem od nich solidarnie powództwa cywilnego na rzecz Kasy Przemysłowców (w sumie 5 tys. marek) oraz kosztów procesu.

ZAWÓD: ZŁODZIEJ-WŁAMYWACZ

Pobyt za kratkami nie nadwzględował ani pozycji „Szpicbródki” w środowisku, ani nie uszczuplił stanu jego finansów. Dalej uchodził za człowieka majątnego, choć tak do końca nikt właściwie nie wiedział, jak duży był jego majątek. Policja podejrzewała, że na podstawionych ludzi ma zapisanych co najmniej kilka domów w Warszawie, działki za miastem i udziały w najrozmaitszych firmach, restauracjach i kabaretach. Oficjalnie był właścicielem tylko dużej kamienicy w centrum Warszawy oraz luksusowego mieszkania przy ul. Chmielnej 22. Wzorem innych bossów półświatka inwestował również w legalne interesy, między innymi przez jakiś czas utrzymywał dwa teatryki: „Czarnego kota” i „Eldorado” przy ul. Hożej. Rola mecenasa sztuki szybko mu jednak zbrzydła i powrócił do swych dawnych zajęć.

Za wszelką cenę starał się unikać kontaktów z policją. Być może sądził, że w ten sposób uda mu się zniknąć z pola widzenia funkcjonariuszy PP. Srodze się jednak pomylił, gdyż jego osoba znalazła się również w zainteresowaniu policji politycznej, której powierzono na pewien czas zadanie operacyjnego rozpracowania gangów włamywaczy bankowych. Dla „Szpicbródki” była to sytuacja nowa i niekorzystna ze względu na anonimowość funkcjonariuszy tego wydziału. Do „kryminalnych” zdążył się już przyzwyczaić i rozpoznawał ich z daleka.

Podwładnym podinsp. Henryka Suchenka-Sucheckiego, naczelnika Wydziału V Policji Politycznej, nie bez trudności przychodziło przełamywanie hermetycznego kręgu rodzimych kasiarzy ze „Szpicbródką”



W drodze na rozprawę.
Od prawej:
„Szpicbródka”,
Adam Stempel
i Jan Weiss

na czele. Chodzili za nim krok w krok. Poznawali bliższych i dalszych znajomych, ulubione restauracje i miejsca spotkań. Skrętnie gromadzili wszelkie informacje na jego temat. Przekonali się też, że stary włamywacz wcale nie miał zamiaru zerwać z przestępczą przeszłością ani złodziejskim środowiskiem. Założył nawet tajne, jednoosobowe biuro doradcze dla kolegów po fachu, pomagał w wyborze obiektów włamań i organizacji skoków. Sam unikał jednak bezpośredniego w nich udziału.

Najprawdopodobniej to „Szpicbródka” w 1927 r. był pomysłodawcą dwóch dużych skoków w Warszawie: na Bank Dyskontowy przy ul. Fredry oraz Zakłady Graficzne w Alejach Jerozolimskich, gdzie drukowano banknoty NBP. Obydwa przygotowywano metodą podkopów, ale – na szczęście – w porę zostały przez policję wykryte. W pierwszym przypadku sprawców nie ustalono, w drugim zastawiono na nich zasadzkę. Wpadł w nią również sam „Szpicbródka”.

Ponownie postawiono go przed sądem na początku 1928 r. wraz z kilkoma współnikami. Jak odnotował wówczas reporter „Rzeczpospolitej”, Cichocki od początku zaprzeczał swemu udziałowi w tym skoku, choć na pytanie sądu o zawód odpowiedział z powagą: złodziej-włamywacz. Nie chciał składać żadnych wyjaśnień. Tylko w ostatnim słowie powiedział: *Je- stem niewinny i to wszystko*.

Wszyscy oskarżeni otrzymali solidarnie po 5 lat pozbawienia wolności, jednak na skutek odwołania Sąd Apelacyjny we wrześniu 1928 r. wydał orzeczenie o uniewinnieniu „Szpicbródki”. Przyjął jego tłumaczenie, że przy podkopie znalazł się przypadkowo.

SKOK ŻYCIA

Gdyby się powiódł, przyniósłby „Szpicbródce” i jego kompanom majątek, o jakim im się nawet nie śniło. W tym czasie bowiem w Banku Polskim w Częstochowie znajdowała się astronomiczna suma około 30 mln złotych. Do przejścia tej kasy włamywaczom zabrakło szczęścia. Policji natomiast dopomógł zbieg okoliczności.

W styczniu 1930 r., w trakcie wykonywania rutynowych czynności w sprawie włamania do sklepu jubilerskiego Edwarda Jagodzińskiego przy Nowym Świecie 61 w Warszawie (po rozpruciu kasy palnikiem acetylenowym skradziono biżuterię wartości 150 tys. zł), funkcjonariusze Urzędu Śledczego w jednej ze złodziejskich spelunek zatrzymali kilku znanych stołecznych kasarzy. Wśród nich „Szpicbródkę” i Mariana Brzezińskiego, który w kieszeni marynarki miał plany jakiegoś obiektu z zaznaczonymi urządzeniami alarmowymi, a także fakturę z firmy „Perun” za naładowanie butli acetylenem. Przy Cichockim zaś znaleziono białą kopertę, w której znajdowała się mała mosiężna blaszka w kształcie ósemki (dwóch połączonych ze sobą kółek) oraz jakieś rysunki, z zaznaczeniem miejsca, w którym należało tę blaszkę umieścić. Do wyjaśnienia tej zagadki niezbędna okazała się pomoc specjalistów, którzy po żmudnych dociekaniaх stwierdzili, że ten niewielki mosiężny detal służył do wyłączania instalacji alarmowej zastosowanej w częstochowskim banku.

Skierowano tam natychmiast ekipę dochodzeniową z warszawskiego Urzędu Śledczego. W wyniku przeprowadzonej wizji lokalnej ustalono, że do siedziby banku przy al. Marii Panny 34 przylega dwupiętrowa kamienica, której kilka pokoi bezpośrednio sąsiaduje z bankiem. W jednym z nich, wynajętym przez niejakiego Jankiela Zilbermana z Warszawy (podany adres okazał się fałszywy), znaleziono m.in. kilka skrzyń wyładowanych gruzem, narzędzia murarskie oraz ukryte w otomianie butle z acetylenem. W ścianie znajdował się zamaskowany tapetą wydrążony otwór o 75-centymetrowej średnicy i długości jednego metra. Przejście do banku zagradzała jedynie cienka warstwa cegieł. Wystarczyło niezbyt mocne uderzenie murarskim młotkiem, aby oczom policjantów ukazało się bankowe archiwum. Stąd można było bez przeszkód spenetrować cały bank. Tym bardziej że system alarmowy był już uszkodzony. Włamywacze czekali tylko na dogodny moment.

BANDA POD KLUCZEM

„Szpicbródkę” i jego kompanów, wśród których byli m.in.: Adam Stempel, Marian Brzeziński, Nuta Woginiak, Henryk Majcherkiewicz, Julian Dylewski, Marian Andrzejczak i pięciu innych członków bandy włamywaczy, przewieziono do Aresztu Śledczego w Częstochowie. Do dziś pozostaje tajemnicą, w jaki sposób „Szpicbródce” udało się stamtąd uciec (a właściwie spokojnie wyjść w cywilnym ubraniu) i kto mu w tym dopomógł.

Na blisko rok zniknął policji z pola widzenia. Podejrzewano, że ukrył się gdzieś za granicą, ale on zaszył się w Warszawie. Zmienił tylko swój wygląd (zgolili m.in. słynną bródkę) i unikał życia towarzyskiego. Przestępczej profesji jednak nie zaniechał (udowodniono mu m.in. udział we włamaniu do Spółdzielczego Banku Kredytowego w Pabianicach). „Szpicbródkę” wysłedzono i zatrzymano na początku 1932 r. We wrześniu tego samego roku stanął przed warszawskim Sądem Okręgowym. Mimo że bronił go as stołecznej palestry, mecenas Zygmunt Hofmokl-Ostrowski, skazano go na 8 lat pobytu za kratami. Karę odbywał w Białymstoku.

Jak pisał Stanisław Milewski w swej książce „Ciemne strony międzywojnia”, król polskich kasarzy na wolność wyszedł we wrześniu 1939 r. Schronienia przed wojenną pożogą szukał w ZSRR. Jednak gdy tylko nadarzyła się okazja, wraz z innymi uchodźcami przedostał się do Iranu. Podobno później był widziany również w Afryce. Ale to nic pewnego. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Tajny Detektyw”



Zamki trezora bankowego w częstochowskim banku. Na ich tle zdjęcie mistrza „Szpicbródki” oraz mosiężna blaszka do wyłączania instalacji alarmowej

Rozmowa
z Jakubem
Śpiewakiem,
prezesem
fundacji
Kidprotect.pl



Jak obronić dzieci w sieci

Czy można określić skalę pedofilii w naszym kraju?

– Według oficjalnych danych KGP rocznie około 25 tysięcy nieletnich zostaje pokrzywdzonych z artykułu 200 k.k. Pamiętajmy jednak, że Policja ujawnia tylko część przypadków, a więc tak naprawdę trudno określić prawdziwą skalę zjawiska. Amerykanie twierdzą, że ujawnia się jedynie niecałe 30 proc. przypadków pedofilii. Uważam, że jest to zbyt dramatyczne spojrzenie, myślę że około 50 proc.

A jak dużo zgłoszeń wpływa do fundacji Kidprotect, która zajmuje się ochroną dzieci i młodzieży przed zagrożeniem pedofilią zarówno w świecie realnym, jak i w internecie?

– Rocznie odbieramy ich około 1600. Aby zobaczyć, że jest to zjawisko, które odbywa się jawnie, wystarczy wejść na dowolny czat. Jeszcze kilka lat temu dorośli podstępem, po cichu, udając kogoś zupełnie innego, nagabywali dzieci – pamiętamy słynne *Cześć Aniu, jestem Wojtek, też mam 12 lat, zaprzyjaźnimy się?* Dziś piszą otwartym tekstem *Mam 45 lat, jak mi zrobisz „to”, ja tobie dam „tamto”*. Ostatnio np. na Naszej Klasie mężczyzna w ciągu dwóch dni zaczął 500 dziewczynek, wyłącznie ze swego terenu, namawiając je do przesyłania zdjęć o charakterze pornograficznym. Policja zadziałała bardzo sprawnie, czego nie można powiedzieć o prokuraturze. Konieczna była interwencja Rzecznika Praw Dziecka u Prokuratora Generalnego.

Portale społecznościowe to raj dla pedofilów, który trudno opanować...

– A teraz będziemy mieli nowy problem – chodzi o Facebooka, który staje się bardzo popularny. W przypadku Naszej Klasy sytuacja jest dość komfortowa z punktu widzenia ścigania – jest to portal polski, ich

wydział bezpieczeństwa jest bardzo przyjazny dla Policji, zwłaszcza w tego typu sprawach. Facebook jest portalem amerykańskim, działa według amerykańskiego prawa, nie ma przedstawicielstwa w Polsce.

W ub.r. Policja dostała uprawnienie do stosowania technik operacyjnych przy prowadzeniu spraw dotyczących pedofilii. Czy dzięki temu zwiększyła się wykrywalność?

– Powiem szczerze, że nie dostrzegam wzrostu aktywności operacyjnej Policji w tych sprawach. Nie znaczy to, że policjanci nie mają odpowiedniej wiedzy czy właściwego przygotowania. Zresztą nasza fundacja swego czasu współfinansowała szkolenie polskich policjantów – organizatorem było Międzynarodowe Centrum na rzecz Dzieci Zaginionych i Wykorzystywanych – podczas którego funkcjonariusze z USA i Wielkiej Brytanii pokazywali, jak u nich wygląda ściganie przestępczości pedofilskiej w internecie. Nasuwa się natomiast pytanie – czy nasi policjanci mają odpowiedni dostęp do komputerów, internetu, poczty elektronicznej, czy mają odpowiednie środki finansowe, czy wypracowane są odpowiednie procedury? Wiem, że jest z tym kruch. Jestem jednak przekonany, że policjanci przygotowują się jak najszybciej do tych działań, ponieważ chcą się uczyć, chcą to robić. Otwarte pozostaje natomiast pytanie, na ile przygotowują się prokuratorzy i sędziowie, którzy od lat mają problem ze zrozumieniem specyfiki pracy operacyjnej i – jak podkreślał minister Adam Rapacki, nawiasem mówiąc właśnie w wywiadzie dla czasopisma *Policja 997* – już nieraz rozbili pracę policjantów.

Przecież Policja przeprowadza częste akcje przeciwko pedofilom w sieci...

– Nie jestem entuzjastą akcyjności. Policja prowadzi akcje polegające na tym, że w tym samym czasie zatrzymuje osoby, które sprowadzały z sieci, bądź rozprowadzały w sieci, pornografię dziecięcą. Tylko że to nie one ją wytwarzają i nie one wrzucają ją do sieci. Wtedy twierdzenie, że Policja rozbiła grupę przestępczą, nie jest prawdą. To tak, jakby uznać, że grupę przestępczą stanowi 20 różnych zabójców nieznających się i niemających z sobą żadnych powiązań, których łączy jedynie to, że używali noża wyprodukowanego przez tę samą firmę. Ci zatrzymani internauci też się nie znają, nie mają z sobą powiązań, poza tym, że korzystają z tego samego narzędzia, czyli sieci. Oczywiście trzeba ich zamykać, nie ma jednak żadnych powodów, aby robić to tego samego dnia i o tej samej porze, ponieważ nie ma ryzyka, że mogliby się wzajemnie ostrzegać. Uważam, że tego rodzaju akcje są wręcz szkodliwe. Po pierwsze – odcinają policjantów od ich bieżącej pracy, po drugie – stwarzają policji alibi, że robi tak wiele w walce z pedofilią. Ja, prawdę mówiąc, w ostatnim czasie nie słyszałem o rozbięciu grupy przestępczej produkującej pornografię dziecięcą. A że takie u nas działają, nie ulega żadnej wątpliwości. Produkcja pornografii dziecięcej to bardzo zyskowny, w dodatku niewymagający dużych inwestycji, biznes.

Od pewnego czasu rząd mówi o konieczności blokowania stron internetowych z pornografią dziecięcą. Prowadzone są konsultacje z przedstawicielami różnych środowisk, Kidprotect również w nich uczestniczy. Jakiej jest Wasze stanowisko w tej sprawie?

– Czy jeśli mamy chorą nogę, to najpierw ją amputujemy, czy leczymy? A gdy zamieciemy śmieci pod dywan, to w pokoju przestanie śmierdzieć? Blokowanie przypomina mi zabawę dzieci – zasłaniają oczy i myślą, że wtedy ich nie ma. My, dorośli powinniśmy już wiedzieć, że jak zamkniemy oczy, to i tak jesteśmy. Fundacja Kidprotect od początku stoi na stanowisku, że pornografię dziecięcą należy z internetu usuwać, a nie blokować. Blokowanie jest narzędziem wkraczającym bardzo mocno w inne dobro chronione – wolność słowa. I dlatego rozumiem tych przeciwników blokowania, którzy mówią, że jeśli stworzy się raz narzędzie, to organy ścigania, służby, politycy nie poprzestaną na blokowaniu pornografii dziecięcej. Zwolennicy proponowanej przez Unię Europejską dyrektywy o zwalczaniu m.in. pornografii dziecięcej zapewniają nas, że blokowanie będzie dotyczyło tylko stron z takimi treściami. My natomiast widzieliśmy dokumenty prezydencji węgierskiej, która proponuje stworzenie *wirtualnego Schengen*, czyli takiej wirtualnej granicy Unii Europejskiej. W dokumencie tym mówi się wprost, że ta granica oznacza filtrowanie nie tylko pornografii, ale również innych treści. Ryzyko naruszenia wolności słowa jest więc bardzo poważne, a szanse na to, że blokowanie zwalczy problem, żadne. Po pierwsze, będzie on tylko zakryty, zamieciony pod dywan. Po drugie, blokowanie można obejść, są do tego odpowiednie narzędzia.

Zwolennicy blokowania mówią, że oczywiście lepiej byłoby pornografię dziecięcą usuwać, ale nie jest to

łatwe, gdyż nie zawsze idzie za tym dobra współpraca między państwami.

– W takim razie ją usprawnijmy. I wcale nie musimy na gwałt negocjować traktatów międzynarodowych – mamy już odpowiednie narzędzia. Jest Konwencja o Prawach Dziecka, ratyfikowała ją 190 państw, która już sama w sobie daje podstawy, by usuwać pedofilię dziecięcą z internetu. Jest jeszcze drugi protokół fakultatywny tej konwencji, który wprowadzie ratyfikowało mniej państw, ale są w nim zapisy o usuwaniu pornografii z internetu. Jest też Interpol, międzynarodowa organizacja policyjna. Należą do niego policje 188 państw. Brakuje ośmiu, ale jeśli one nie chcą włączyć się w działania, to może po prostu całkowicie odciąć ruch internetowy do nich?

Kto miałby decydować o usuwaniu pornografii dziecięcej z internetu?

– Chcemy, aby to sądy określały, które treści są nielegalne i należy je usunąć. Ministerstwo Sprawiedliwości chce natomiast, żeby to administrator operatora sieci podejmował decyzję, jakie strony należy zablokować! Czyli przedstawiciel prywatnej firmy ma decydować o tym, jakie treści użytkownicy internetu w Polsce zobaczą, a jakich nie zobaczą. Ja bym się tego bał!

Przez wiele lat fundacja Kidprotect prowadziła bezpłatne szkolenia dla policjantów na temat pornografii dziecięcej i pedofilii w internecie. Ostatnio jednak wprowadziliście za nie opłaty. Jak Pan wie, Policja, delikatnie rzecz ujmując, do bogatych nie należy...

– To był dla naszej fundacji bardzo trudny ruch. My wcale nie chcemy, żeby Policja płaciła nam za szkolenia, bo dobrze wiemy, że nie ma pieniędzy. Wprowadziliśmy opłaty po to, żeby policjanci ubiegali się o zwolnienie z kosztów. Jeżeli dostaniemy uzasadnienie, że wiedza z przeprowadzonego przez nas szkolenia będzie przekazana dalej, że będzie zrobiony z niej użytek, to za naszą pracę nie weźmiemy ani grosza. Ale jeśli szkolenie mamy prowadzić tylko po to, żeby szef jednostki mógł wpisać je do statystyk, na zasadzie odhaczenia – a doskonale wiemy, że nie są to rzadkie przypadki – to nie godzimy się, by tracić swój czas. Policja często nie docenia pomocy, którą za darmo dostaje, jest to nie tylko moje zdanie, ale również wielu innych organizacji pozarządowych. Oczywiście jest wielu wspaniałych policjantów, którzy chcą się uczyć, mają wiele zapału, pomysłów – im warto przekazywać wiedzę, nie mówiąc już o tym, że my też się od nich uczymy. Tak jest na przykład w województwach: małopolskim, łódzkim – ze szczególnym uwzględnieniem Tomaszowa Mazowieckiego, ale także Łodzi – podlaskim, z Suwałkami na czele. Pragnę też wymienić Grzegorza Jacha z KGP. Dla takich ludzi warto bezinteresownie pracować.

Dziękuję za rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Charly II

7 czerwca br. Policja przeprowadziła ogólnopolską operację o kryptonimie Charly II. Przeszukanych zostało 215 domów, mieszkań, siedzib firm. Zatrzymano 213 osób. Materiały dotyczące użytkowników pobierających pornografię dziecięcą z sieci Biuro Interpolu w Luksemburgu przesłało do Komendy Głównej Policji, a także innym policjom – okazało się bowiem, że z ujawnionych serwerów korzystają osoby z wielu krajów świata. W trakcie operacji Charly II policjanci zabezpieczyli m.in. 286 komputerów, 190 wymiennych dysków twardych, 13 000 płyt CD/DVD, 119 PenDrive'ów, 42 karty pamięci.

Uwaga, niebezpiecznie!

Kilkudziesięciu nauczycieli i pedagogów z Tomaszowa Mazowieckiego uczestniczyło w szkoleniu na temat ryzykownych działań dzieci i młodzieży w sieci. Zorganizowała je, w swoim gmachu, Komenda Powiatowa Policji, a prowadził Jakub Śpiewak, prezes fundacji Kidprotect.

— **Z**aprezentowano nam obraz zagrożeń, na jakie narażone są dzieci korzystające z serwisów społecznościowych, forów, czatów internetowych – mówi jedna z nauczycielek biorących udział w szkoleniu. – Przyznam, że do końca nie zdawałam sobie sprawy, że sieć może być tak niebezpieczna. Wiedzą, którą zdobyłam na tym szkoleniu, podzielę się z kolegami nauczycielami i z rodzicami uczniów. I oczywiście sa-

chciała zeznawać przeciwko sprawcy, mówiła, że go kocha. Dopiero, jak dowiedziała się, że ma żonę, dzieci i jeszcze kilka innych dziewczyn poznanych przez internet zaczęła mówić. Pokazała SMS-y, które do niej wysyłał – szantażował ją, pisał, że jeśli nie spotka się z nim, to zawiadomi rodziców.

– Na spotkaniach z nauczycielami, pedagogami, rodzicami alarmujemy o grożących dzieciom niebezpieczeństwach – opowiada kom. Katarzyna Dutkiewicz-Pawlikowska, officer prasowy KPP w Tomaszowie Mazowieckim. – Przestrzegamy dzieci, aby nie podawały swoich adresów i numerów telefonów osobom poznanym w sieci. I by nie umawiały się z nimi na spotkania, a jeśli już, to w miejscach publicznych, gdzie jest dużo ludzi i zawsze mogą zwrócić się do kogoś o pomoc. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. KPP w Tomaszowie Mazowieckim



mym dzieciom będę zwracała większą uwagę na zagrożenia, jakie niesie internet.

DLA BŁYSKOTEK, A NIE Z GŁODU

Jakub Śpiewak mówił też, jak ochronić najmłodszych przed niepożądanymi informacjami, których w sieci jest mnóstwo. Zwrócił też uwagę na najczęściej powielane przez rodziców błędy wychowawcze – m.in. brak konsekwencji, mądrej dyscypliny, cierpliwości.

Wiele miejsca poświęcił problemowi uwodzenia dzieci przez internet, który ułatwia pedofilom poszukiwanie ofiar. Mówił też o prostytucji wśród nieletnich, która coraz częściej ma charakter konsumpcyjny, rzadziej „głodowy”.

Szkolenie dotyczące ryzykownych działań dzieci i młodzieży w sieci jest kolejnym, jakie zorganizowała KPP w Tomaszowie Mazowieckim.

APELUJĄ I JESZCZE RAZ... APELUJĄ

Zintensyfikowane działania profilaktyczne dotyczące bezpieczeństwa w internecie tomaszowska jednostka podjęła po zdarzeniu, do którego doszło w 2007 r. w miejscowym parku. Strażnik miejski zaobserwował w kamerze monitoringu, że dorosły mężczyzna wsadza dziewczynce ręce w majteczki. Natychmiast zawiadomił policję.

Ona miała 14 lat, on 40. Ponad rok „pracował” nad nią – to była bardzo dobra uczennica oraz grzeczna, niesprawiająca rodzicom kłopotów, córka. Spotkanie w parku było trzecim w realnym świecie – wcześniej byli w pizzerii i McDonaldzie. Tuż po zatrzymaniu nie

***Jesteś potrzebny.
Bądź wolny od uzależnień.
Staraj się pomagać innym!***



**5 lipca o godz. 17.00
uroczyste Otwarcie Akcji**

**9 lipca o godz. 16.00
Gala Finałowa VI Przystanku PaT**

**Ostrołęka, Hala Sportowa im. A. Gołasia,
ul. Traugutta 1**

ZAPRASZAMY!!!

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl



Zdjęcie przyjaźni po zakończonym meczu

Na rok przed Euro 2012

Pod takim hasłem odbył się 7 czerwca br. na stadionie przy ul. Kawęczyńskiej w Warszawie mecz piłki nożnej między reprezentacjami polskiej Policji i milicji ukraińskiej.

Wycarterowanym samolotem razem ze sportowcami przyleciała także delegacja



Mecz na Kawęczyńskiej toczył się w wielkim skwarze

ukraińskiego MSW. Oficjele uczestniczyli w roboczych spotkaniach w MSWiA oraz w Komendzie Głównej Policji, poświęconych przygotowaniom do przyszłorocznych mistrzostw. Ukraińscy milicyjni sportowcy zwiedzili natomiast Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, w tym między innymi Międzynarodowe Centrum do zwalczania Nielegalnych Laboratoriów Narkotykowych CBS.

Główne spotkanie piłkarskie zostało poprzedzone przedmeczem między drużyną „Przyjaciół Euro 2012”, złożoną z policjantów i milicjantów, a zespołem artystów, piłkarzy i sympatyków służb mundurowych. W zaplanowanym czasie spotkanie zakończyło się remisem 1:1. O zwycięstwie 4:3 dla zespołu mundurowych zdecydowały rzuty karne.

Mecz międzypaństwowy trzymał w napięciu. W drużynie policyjnej grali m.in.: komendant główny Policji gen. insp. An-

drzej Matejuk, dyrektor CBS insp. Adam Maruszczak, naczelnik warszawskiego zarządu CBS mł. insp. Sebastian Michalkiewicz oraz rzecznik prasowy komendanta stołecznego Policji podinsp. Maciej Karczyński. Mecz zakończył się zwycięstwem polskiej Policji 1:0. Jedyną bramkę spotkania strzelił Jarosław Torbicz.

Podczas imprezy widzowie mogli zapoznać się ze sprzętem policyjnym, obejrzeć musztrę paradną w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Policji, występy cheerleaderek i gimnastyczek oraz pokaz tirsury psów służbowych. Kibice wysłuchali recitali m.in.: Michała Milewicza i Modern Talking Reloaded.

Licytacja gadżetów sportowych i innych przedmiotów na rzecz Fundacji Po-



Komendant Andrzej Matejuk przekazuje Ukraińcom pamiątkowy puchar i piłkę z podpisami zawodników drużyny polskiej

mocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach przyniosła około 1900 zł.

Organizatorami przedsięwzięcia były: Komenda Główna Policji, CBS KGP, Zarząd w Warszawie CBS, Zarząd Główny NSZZP, Komenda Stołeczna Policji, Region CBS Stołecznej Grupy Wojewódzkiej IPA i DOSiR Warszawa Praga-Północ. ■

zdj. P. Ost.

Zmagania w upale

Ponad pięćdziesięciu śmialków stanęło 4 czerwca na starcie w Ustce, aby pokonać trasę do Słupska. 21 km i 97 m z wyczerpującymi podbiegami trzeba było przemierzać w morderczym upale, częściej przy silnych porywach wiatru.



Start w Ustce

Podczas XV Międzynarodowego Półmaratonu Policyjnego rekord trasy (1:05:31) nie został pobity, ale zawodnicy dawali z siebie wszystko. Od samego startu stawkę prowadził reprezentant Szkoły Policji w Słupsku Paweł Piotraschke. Wyprzedził znacznie rywali i samotnie zdążył do mety. W pogoń wyruszył zawodnik z WSPol. w Szczytnie Maciej Wojciechowski. Dużą przewagę lidera udało mu się na mecie zmniejszyć do kilku sekund.

– To trzecie moje zwycięstwo w tej imprezie – powiedział na mecie w Słupsku Paweł Piotraschke. – Miesiąc temu startowałem w Mistrzostwach Świata Policji w Maratonie w Pradze i jeszcze się nie zregenerowałem do końca. Dzisiejszy wynik bardzo mnie cieszy.

W klasyfikacji generalnej wygrał Paweł Piotraschke z SP w Słupsku z czasem 1:10:03. Drugie miejsce zajął Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie (1:10:11), a trzecie Jacek Misiewicz z KWP w Olsztynie (1:14:08), który został triumfatorą kategorii wiekowej M40+ (zawodników powyżej 40. roku życia). W kategorii oldboyów drugie miejsce zajął Dariusz Guzowski z SP w Słupsku (1:14:35), czwarty w klasyfikacji ogólnej, a trzecie Gunars Kegis, re-

Na trasie
Ustka–Słupsk

prezentujący policję łotewską (1:18:23), który w klasyfikacji generalnej zajął miejsce szóste.

W klasyfikacji mężczyzn do 40. roku życia za Pawłem Piotraschke i Maciejem Wojciechowskim uplasował się Mateusz Kazez z WSPol. w Szczytnie (1:15:30).

Wśród pań najlepsza okazała się reprezentantka policji łotewskiej Irina Stula-Pankoka (1:26:35). Drugie miejsce zajęła Katarzyna Żurek z Biura Ochrony Rządu (1:51:52), a trzecie Kinga Plucińska z SP w Słupsku (1:54:26).

Drużynowo wygrała reprezentacja słupskiej szkoły w składzie: Paweł Piotraschke, Dariusz Guzowski i Tomasz Matusiak. Drugie miejsce wywalczyli Łotysze: Jurijs Misjuns, Gunars Kegis i Aigars Rublis, a trzecie zawodnicy ze szczywieńskiej uczelni: Maciej Wojciechowski, Mateusz Kazez i Daniel Huras.

Należy mieć nadzieję, że wznowiony w ubiegłym roku półmaraton policyjny na stałe zagości w kalendarzu resortowych imprez. Chodzą nawet słuchy, że w przyszłym roku może on zyskać formułę otwartą.

Zawody przygotowały SP w Słupsku, miejscowa IPA, Słupskie Policyjne Towarzystwo Sportowe przy wsparciu Polskiej Federacji Sportu „Gwardia”. ■

zdj. Paweł Ostaszewski



Komendant SP w Słupsku insp. Jacenty Bąkiewicz wręcza puchar zwycięzcy Pawłowi Piotraschke

W skrócie

MISTRZYNI I REKORDZISTKA ŚWIATA

Justyna Kozdryk, pracownik cywilny z KPP w Grójcu wywalczyła złoto w kategorii do 47 kg na Mistrzostwach Świata Seniorów i Juniorów w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, które odbyły się pod koniec maja w austriackim Sölden. Tytuł mistrzyni świata wywalczyła w pięknym stylu, deklasując rywalki – dwukrotnie pobiła rekord globu – w drugim podejściu wycisnęła 122,5 kg, a w trzecim 127,5 kg! W kategorii OPEN zajęła drugie miejsce.

SREBRO DLA POLICJANTÓW Z MAZUR

Drużyna z KWP w Olsztynie wywalczyła drugie miejsce na Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej COPA DEL MAR, który odbywał się od 2 do 5 czerwca w Porto Beach Esposende w Portugalii.

W turnieju policjantów Polacy pokonali stróżów prawa ze Szwajcarii 8:0, mundurowych z Lizbony 2:1, policjantów z Belgii 10:0, drugi zespół portugalski 6:0, Nigerię 1:0 i funkcjonariuszy ze Stambułu 2:0. W finale ulegli Słowakom z Bratysławy, ale dopiero po rzutach karnych – 3:4.

Najlepszym bramkarzem turnieju został Marek Maleszewski, a najlepszym strzelcem Daniel Komorowski.

BIEGŁ DWA DOKI

Sierż. Tomasz Oramus z KPP w Limanowej wystartował w biegu czterdziestoosmiodzinowym, który był jedną z imprez IV Katowickiego Festiwalu Biegowego. Od 3 do 5 czerwca odbywały się sztafety dla szkół, maraton Kukuczki, bieg 24 h i bieg 48 h. W tym ostatnim wzięło udział 30 śmiałków. Policjant z Limanowej zajął w klasyfikacji generalnej 6. miejsce z wynikiem 278 km, w kategorii wiekowej 30–39 lat był trzeci.

TRZECI W EUROPIE

Podkom. Jacek Szewczak z WSPol. w Szczytnie zdobył brązowy medal w kategorii +94 kg na Mistrzostwach Europy w Jiu-Jitsu, rozegranych na początku czerwca w słoweńskim Mariborze.

POLICJANT MISTRZEM POLSKI

St. post. Michał Radziemski z konińskiej policji wywalczył tytuł mistrza Polski w konkurencji Jiu-Jitsu Kata Parami i wicemistrza w Jiu-Jitsu Fighting w kategorii powyżej 80 kg na czerwcowych Otwartych Mistrzostwach Polskiej Międzynarodowej Federacji Sztuk Walki – IMAF Polska w Inowrocławiu.

JUDO WA CSP

Prawie stu zawodników z BOR, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej i oczywiście Policji rywalizowało 17 czerwca br. w CSP w Legionowie w Mistrzostwach Policji w Judo.

Wśród pań w kategorii do 63 kg złoto wywalczyła Inga Kołodziej z KSP, w kategorii powyżej 63 kg triumfowała natomiast Izabela Lubczyńska-Kamińska z KWP we Wrocławiu. Panowie rywalizowali w dwóch kategoriach wiekowych: do 40. roku życia i powyżej. W młodszej kategorii w poszczególnych wagach zwycięzcami zostali: Marcin Wójtowicz z SG (66 kg), Marcin Pilarski z SP w Katowicach (73 kg), Marcin Kołodziej z KGP (81 kg), Daniel Mróz z KWP w Gdańsku (90 kg), Tomasz Szewczak ze Służby Więziennej (100 kg) i Jarosław Jańczak z KWP w Gdańsku (powyżej 100 kg). Panowie powyżej 40. roku życia rywalizowali w dwóch kategoriach wagowych. Złoto zdobyli: Krzysztof Wojdan z KWP w Krakowie (81 kg) i Wiesław Szpręglewski z KG PSP (powyżej 81 kg).

W klasyfikacji drużynowej wygrał zespół KWP w Gdańsku. Drugie miejsce zajęła reprezentacja KWP w Katowicach, a trzecie drużyna Komendy Głównej PSP. ■

Sportowe zapowiedzi

Na lipiec zaplanowanych jest kilka turniejów i mistrzostw z centralnego kalendarza imprez sportowych:

1–3 lipca – II Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej Plażowej w Turku

3 lipca – XVI Złot Rowerowy im. gen. Marka Papały w Pruchniku

9 lipca – IX Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym w Kiekrzu (b. Ośrodek Szkolenia Policji w Poznaniu)

24 lipca – Mecz Piłki Nożnej Policja – Reprezentacja Artystów Polskich.

Informujemy, że zaplanowane na czerwiec mistrzostwa w Karate Kyokushin w WSPol. w Szczytnie nie odbyły się i zostały przeniesione na drugą połowę października. ■

Oko „Wielkiego Brata”

Do tej pory byłem przekonany, że z monitoringiem żyje się bezpieczniej. Wydawało mi się też, że oko kamery, która strzeże dostępu, przekazując obraz do centrum dowodzenia, może w skrajnych wypadkach oznaczać zdrowie lub życie, a już na pewno oznacza spokój i bezpieczeństwo mieszkańców. Wierzyłem, że w miejscach poddanych monitoringowi telewizyjnemu znacznie spada przestępczość (policyjne statystyki mówią nawet o 60 procentach).

Okazuje się jednak, że żyłem w błędzie, bo – zdaniem dr. Pawła Waszkiewicza, autora publikacji „Wielki Brat Rok 2010. Systemy monitoringu wizyjnego – aspekty kryminalistyczne, kryminologiczne i prawne”, wcale tak nie jest. Paweł Waszkiewicz jest doktorem nauk prawnych, adiunktem w Katedrze Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji UW. W swojej książce, która stanowi rozwinięcie dysertacji doktorskiej, zajął się problematyką monitoringu wizyjnego jako jednego z ważniejszych środków prewencji kryminalnej. Omówił jego możliwości techniczne, historię rozwoju na świecie i w Polsce, wraz ze spektakularnymi przykładami wykorzystania nagrań. Odrębny rozdział poświęcił regulacjom prawnym wykorzystania tego środka – na tle rozwiązań przyjętych w innych krajach europejskich przedstawił rozwiązania polskie wraz z postulatami do przyszłej ustawy. Zaprezentował też przegląd badań dotyczących skuteczności prewencyjnej systemów dozoru wizyjnego prowadzonych za granicą oraz wyniki własnych badań przeprowadzonych w Warszawie. Szukał odpowiedzi na trzy podstawowe pytania: jaka jest skuteczność działania monitoringu wizyjnego (jaki ma on wpływ na zmniejszenie liczby przestępstw), czy istnieje związek między instalowaniem kamer a poczuciem bezpieczeństwa mieszkańców badanych obszarów oraz jak wykorzystywane są w pracy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości nagrania z monitoringu?

Odpowiedzi okazały się zaskakujące. ■

JERZY PACIORKOWSKI

Waszkiewicz Paweł, *Wielki Brat Rok 2010.*

Systemy monitoringu wizyjnego – aspekty kryminalistyczne, kryminologiczne i prawne,

Wolters Kluwer Polska sp. z o.o., Warszawa 2011, s. 230, ilustr.

Policja na świecie

O policji prawie wszystko – tak można określić publikację Brunona Hołysty. To pierwsze tego typu wydawnictwo na polskim rynku – wszechstronne i kompleksowe, systematyzujące problematykę policyjną w ujęciu ogólnym i prezentującą ją w aspektach szczegółowych. Ponad tysięczna



cowa książka podzielona jest na cztery części. Pierwsza, ogólna, przeprowadza czytelnika przez naukę o policji, historię, misję, tożsamość, aż po zarządzanie i style działania funkcjonariuszy policji. Część druga, poświęcona uwarunkowaniom psychologicznym i socjologicznym służby policyjnej, zajmuje się również stresem pourazowym i uzależnieniami policjantów. W części trzeciej, najobszerniejszej, prof. Hołyst zapoznaje czytelników z policjami prawie wszystkich państw świata. W części ostatniej zajmuje się współpracą międzynarodową organizacji policyjnych w Europie i na świecie.

Publikację uzupełniają okienka problemowe zawierające dodatkowe informacje i analizy.

„Policja na świecie” to wydawnictwo imponujących rozmiarów, przejrzyste, opatrzone bogatą bibliografią. ■

IRENA FEDOROWICZ

Brunon Hołyst, *Policja na świecie,*

LexisNexis Polska sp. z o.o., Warszawa 2011, s. 1112

Tajemnice zbrodni

„W tej książce znajdą Państwo sprawy, które spędzały sen z powiek nawet najbardziej doświadczonym policjantom i prokuratorom. Były śmiertelnymi łamigłówkami pełnymi mylnych tropów” – pisze we wstępie autorka.

Książka Ewy Ornackiej, znanej dziennikarki śledczej, współautorki serialu i książki „Alfabet mafii”, to zbiór 13 reportaży kryminalnych, tworzących nietypowy pitaval. Nietypowy, gdyż nieprzedstawiający zbrodni z pierwszych stron gazet – takich, o których wielu napisało wiele. „Tajemnice zbrodni” są pokłosiem scenariusza do serialu dokumentalnego „Zbrodnie niedoskonałe”, w reżyserii Jerzego Kamińskiego. Autorka przebijała się przez setki tomów akt sądowych, wyszukując specyficzne sprawy – takie, w których wydawało się już, że zło zatriumfuje i sprawcy pozostaną nieuchwytni, oraz specyficznych ludzi – policjantów i prokuratorów, dzięki którym przestępcy w końcu jednak (niekiedy po wielu latach) trafiali za kratki. Decydował o tym ich upór, choć czasami pomagał przypadek, pozorna błahostka.

Znajdziemy zatem w książce m.in. opis śledztwa w sprawie morderstw kobiet handlujących walutą, gdzie elementem przełomowym okazał się sztylbut, a także historię 11-letniego docierania do prawdy w sprawie mordu cygańskiej rodziny, gdzie bezwartościowe dawniej ślady stały się koronnymi dowodami. Policjantów szczególnie zainteresować może rozdział piąty, opisujący sprawę podłożenia w 1998 roku bomby pod radiowóz komendanta KP w Janowicach (skutek śmiertelny). Brano pod uwagę wiele wersji, głównie z motywem zemsty. Prawdziwa okazała się jedna z ostatnich,

pozornie najmniej prawdopodobna. Jaka? Zapraszam do lektury.

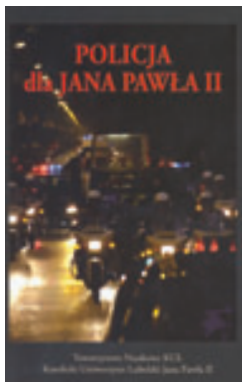
Książka nie jest stricte dokumentem z cytataми z akt, lecz fabularyzowaną rekonstrukcją śledztw, przez co – zachowując walory dokumentalno-poznawcze – zyskuje na żywości narracji. Czyta się ją jednym tchem – od deski, do deski. Dodatkową zaletą jest bogata, jak na podobnego rodzaju wydawnictwa, oprawa ilustracyjna. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Ewa Ornacka, *Tajemnice zbrodni*, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2011

Policja dla Jana Pawła II

Kilkadziesiąt spisanych wspomnień, kilkaset zdjęć, a ile w nich emocji i wzruszeń. „Policja dla Jana Pawła II” pod redakcją Zbigniewa Judyckiego to publikacja, w której ludzie Policji dzielą się doświadczeniami związanymi z osobą Jana Pawła II, od 1 maja 2011 r. błogosławionego.



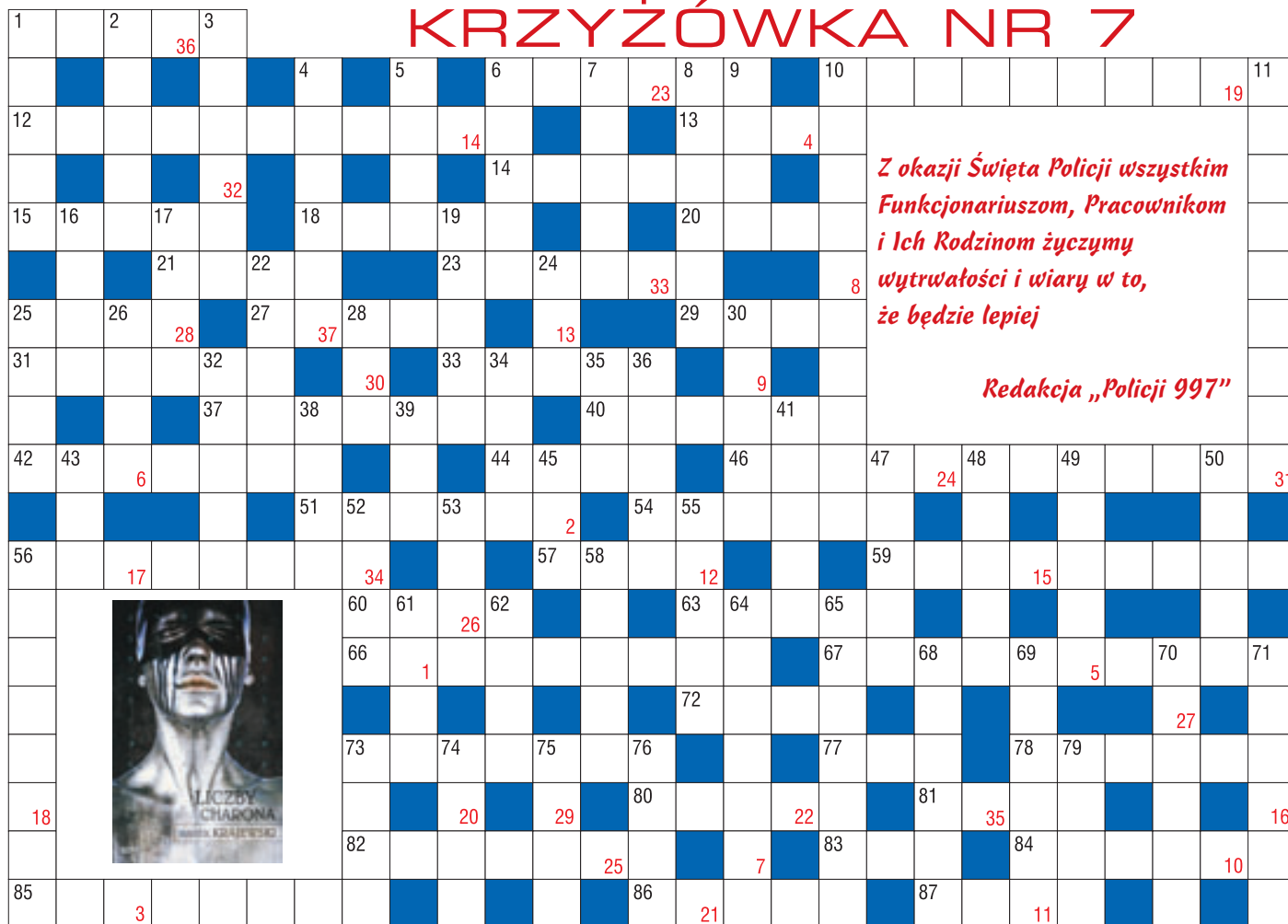
Jedni spotkali go wielokrotnie, inni raz. Jednym uściśnął dłoń, innym podarował różaniec, jeszcze inni tylko go widzieli. Aż dziw bierze, że z takim zainteresowaniem czyta się o... czekaniu. Bo oczekiwanie przewija się w wielu wspomnieniach. I pamiętamy, jaki kolor miało niebo, na którym schodku staliśmy... Wszystkich autorów wspomnień łączy to, że doświadczenie bliskości wielkiego rodaka jest dla nich ważne. Gdyby nie było, nie dzieliliby się nim.

Większość spośród tych, którzy prof. Judyckiemu powierzyli swoje memuary, to policjanci. Wielu przekazało też zdjęcia związane z Janem Pawłem II – te z audyencji i z zabezpieczania wizyt papieskich. Trudno nie wzruszyć się widokiem tych mocnych facetów. Nie dość, że o tyle młodszy, to tacy dumni, uroczyści i wzruszeni. Jakby słyszeli św. Pawła, którego cytuje jedna z policjantek: „Abyście mogli wypełnić swoje powołanie, weźcie na siebie pełną zbroję Bożą”. To mówił Jan Paweł II do polskich policjantów 19 listopada 2000 roku. ■

IRENA FEDOROWICZ

Policja dla Jana Pawła II pod redakcją Zbigniewa Judyckiego, Towarzystwo Naukowe KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2011, s. 200

KRZYŻÓWKA NR 7



Poziamo: 1 – prosta – najlepsza, 6 – trawa poetycko, 10 – dojrzałości, lekarskie, urodzenia, 12 – porządek to nie jej specjalność, 13 – jednowartościowa grupa organiczna, wywodzi się od etanu, 14 – żywe – to rtec, 15 – Orla Białego, Virtuti Militari, 18 – niejeden w repertuarze orkiestry dętej, 20 – pozuje na kogoś, kim nie jest, 21 – ze stolicą w Bamako, 23 – nie kwas, 25 – holenderskie miasto sera, 27 – „oręż” z żyłką, 29 – miasto baciarów, 31 – japońska mata słomiana, 33 – Daniel, grał Bonda, 37 – radość, zadowolenie, 40 – komandos arabski, 42 – ajerem też zwany, 44 – kolor w kartach, 46 – kierownictwo niegdyś, 51 – obiadowy na 12 osób, 54 – Dezydery w Paryżu, 56 – Marlowe lub Poirot, 57 – krewny po matce, 59 – dwuślad pradziadka, 60 – areszt, więzienie, 63 – opryszek paryski, 66 – o Basieńkę, 67 – organizuje występy gwiazdy, 72 – stan w zachodniej Brazylii, 73 – nasze szlachetne, 77 – klan, 78 – czule szeptane, obce kwuwane, 80 – piękny śpiew, czyli bel..., 81 – ręczne narzędzie murarskie, 82 – promienny na twarzy, 83 – płyn do prania na sucho, 84 – naramiennik, 85 – słownik, zbiór terminów z jednej dziedziny, 86 – dwójka ze sternikiem w łodzi, 87 – długie, pływne skoki.

Pionowo: 1 – walczy ze złem, 2 – z lodu na skróconą kostkę, 3 – królik o długiej, delikatnej sierści, 4 – w kształcie myszki na policzku np., 5 – z filmu, 6 – imię jednej z siostrz z dramatu Czechowa, 7 – warzywo, symbol zdrowia, 8 – słynna siedziba francuskich Ludwików, 9 – w mitologii egipskiej: tarcza słoneczna, 10 – składa policjant przed podjęciem służby, 11 – w kilometrach liczona, 16 – surowiec mineralny, 17 – imię pani Bovary, 19 – władca perski, 22 – Elza z buszu, 24 – modne centrum zdrowia i urody, 25 – stanowisko służbowe, 26 – w kartach: kolor bijący, 28 – rzeka w Szkocji, 30 – na autostradę – płatny, 32 – niewysoki z cegły, 34 – na butach alpinisty, 35 – ośrodek wydobywania złota w Nigerii, 36 – przyjaciółka Kaja, 38 – niezbyt kształtne nogi, 39 – np. Piotr I, 41 – zarośla wierzbowe, 43 – nikt nie jest bez niego, 45 – miasto pereł na wyspie Honsiu, 47 – uczony z Rotterdamu, 48 – przeszkoda w ruchu ulicznym, 49 – próchnica, 50 – skrzydła wiatraka, 52 – ma nie płakać w piosence, 53 – konieczna, by wyjechać do USA, 55 – ojczyzna Odyszeusza, 56 – świadectwo faktu, 58 – ściste, przyrodnicze, spoteczne, 61 – mucha lub mrówka, 62 – ... Domini, czyli w roku Pańskim, 64 – lalka teatralna, 65 – nie ma rodziców, 68 – zamaszyste, pod zdjęciem, 69 – zakładzenie spokoju, 70 – zabiegają o wzajemność panny, 71 – słonika do ziemniaków, 73 – ojciec Ateny, 74 – częstochowskie, 75 – zgromadzenie pod gołym niebem, 76 – grało, gdy Wojski grać przestał, 79 – cztery kocie, psie.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 37:

$$\begin{array}{cccccccc} (\dots\dots\dots) & (\dots\dots\dots) & (\dots\dots\dots) & - & (\dots\dots\dots) & (\dots\dots\dots) & (\dots\dots\dots) \\ 1\ 2\ 3\ 4\ 5\ 6\ 7\ 8 & 9\ 10\ 11\ 12 & 13\ 14\ 15\ 16\ 17\ 18 & & 19\ 20\ 21\ 22\ 23\ 24\ 25\ 26\ 27 & 28\ 29\ 30\ 31 & 32\ 33\ 34\ 35\ 36\ 37 \end{array}$$

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 25 lipca 2011 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 6: „(...) gwiazdy, kwiaty i oczy dziecka”. Nagrodę, książki Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak, wylosowali: Anna Tokarska z Włocławka, Robert Zint z Olsztyna i Tomasz Jabłoński z Bydgoszczy.

Fragment
kryminału
Marka
Krajewskiego
Liczy Charona

* * *

– Sektę czcicieli diabła? We Lwowie? – komisarz Franciszek Pirożek parsknął śmiechem.

Były policjant, który pracował w Urzędzie Wojewódzkim zwanym wciąż przez lwowian „namiestnikostwem”, w sekretnym Oddziale Politycznym Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, śmiał się i z upodobaniem stukał cygarniczką o marmurowy blat.

twierdziła, że zmuszano ją do różnych okropieństw, na przykład do zjadania ugotowanych niemowląt... Wskazywała dom pewnego pułkownika, gdzie rzekomo to wszystko miało się odbywać. Były pewne podejrzenia, służba potwierdzała, że żona tego oficera miała w sypialni odwrócony krzyż, że nocami dochodziły z salonu łacińskie śpiewy... Jak możesz mniemać, śledztwo szybko zatuszowano ze względu na osobę

Być jak Popielski

– Co cię tak wzięło, Wiluś, na satanistów, i to zaraz po świętach? Masonów to ja bym ci, bracie, wskazał u nas bez liku, ale satanistów?

Zaremba rozkroił widelczykiem torcik szwarcwaldzki i wsunął sobie do ust smakowite ciasto. Nie osłodziło mu gorzkich myśli. Mocna kawa i kminkówka, *spécialité de la maison* (specjalność zakładu – red.) kawiarni „Teatralnej”, też ich nie poprawiły.

– Może dotrzemy do satanistów przez masonów? – Zaremba sam nie wierzył w to, co mówi.

– Oj, żarty się ciebie trzymają, Wiluś – Pirożek automatycznie przeglądał fotosy z filmu *Uroda życia* dołączone do *menu*. – Jesteś bardzo podatny na kościelną propagandę: masoni są sługami szatana. Tymczasem to grupa poważnych ludzi interesu i arystokratów, którzy mają trochę kuku na muniu, jeszcze nie wyrosli z krótkich majtek i bawią się w tajną bandę...

– Ale słyszałem, że ich rytuały są podobne satanistycznym...

– Ich rytuały wzbudzają śmiech u nich samych, zapewniam cię. Wiesz, co oni robią podczas tych swoich obrzędów na rozpoczęcie zebrania łoży? Przeważnie śpią. Pewien nasz człowiek w łoży, znany chirurg, mówił mi, że najbardziej lubi te rytuały, bo może się zdrzemnąć po operacjach w szpitalu...

Zaremba dopił kawę i wstał, pozostawiając wbrew swojemu łakomstwu niedojedzony kawałek tortu. Czuł przykry ucisk na żołądku. Podał rękę Pirożkowi i włożył melonik.

– Dziękuję ci, Franiu – powiedział, przelatykając ślinę – że zgodziłeś się ze mną nieoficjalnie porozmawiać i że obeszło się bez drogi służbowej. Im mniej ludzi wie o tej sprawie, tym lepiej...

– Posłuchaj, Wiluś – Pirożek spoważniał – powiem ci coś na odchodne. Nie twierdzę, że nie ma u nas lucyferian. Ale jeśli nawet są, to siedzą w tak głębokiej konspiracji, że nasi szpicle nie mają szans zbliżyć się do ich przedpokoju, a co dopiero wejść na ich obrzędy. Powiem ci, czego się dowiedziałem w Warszawie na szkoleniu w Referacie Specjalnym. Przed dwoma laty pewna młoda prostytutka, dziecko prawie, doznała pomieszania zmysłów. W chwilach przytomności

rzeczonego pułkownika. Jego samego wkrótce przerzucono na jakąś placówkę dyplomatyczną. To jedyna sprawa lucyferian w Polsce, o której wiem...

– Nie wiesz, kto prowadził tamto śledztwo w Warszawie?

– Wiem, ale ci nie powiem – uśmiechnął się przepraszająco Pirożek. – Do emerytury trochę mi brakuje... Przykro mi, bracie, ale pozostaje ci teraz już wyłącznie droga służbowa...

– Nazwałbym ją ślepą uliczką – powiedział Zaremba.

Po wyjściu z lokalu aspirant stał przez chwilę na ulicy Skarbkowskiej i w zamyśleniu przyglądał się ludziom z długiej kolejki do kasy kina „Lew”, które mieściło się w tym samym budynku co kawiarnia „Teatralna”.

Nie rozumiał, czemu się przejmuje tą sprawą tak bardzo, że poświęca się jej po pracy. Powinien być teraz w domu i zjadać na kolację ulubione zrazy nelsonskie, a nie włóczyć się po kawiarniach, zamulać sobie brzuch ciastkami i chleptać kawę, o której największe autorytety medyczne mówią, że jest szkodliwa. „Już brzuch mnie rozbolał – myślał – i całkiem tracę apetyt na rodzinną kolację. Dlaczego nie mogę zrozumieć, że ta sprawa jest jak każda inna, że należy nad nią pracować nie więcej niż osiem godzin dziennie, a jeśli skończy się fiaskiem, to i tak nie ja za to oberwę, a najwyżej Kocowski dostanie od Grabowskiego paternoster?! A mimo wszystko tak się tym wszystkim trapię. Po co, do cholery?!”.
Uznał, że odpowiedź na to pytanie łatwiej znajdzie przy stopce zmrożonej wódki. Ruszył w stronę Teatru Wielkiego, przekonując sam siebie, iż napój ten podostry mu apetyt i będzie dobrym remedium na mdłości, które go ogarniały. Poza tym reprimenda ze strony małżonki i tak jest niechybna, bo już teraz jego spóźnienie na rodzinną kolację wynosiło ze dwa kwadransy.

Przy placu Gołuchowskich wszedł do knajpy Gutmana. Była równie podła jak niedaleka knajpa Bombacha opiewana przez lwowskich batiarów. Oparł się o bar i zamówił setkę czystej, kromkę czarnego chleba ze skwarkami i kiszony ogórek. Otrzymawszy te specjały, odwrócił się

do sali i obserwował gości zapelniających lokal. Przy chybionych stolikach siedzieli biedni studenci, domokrażcy, dorożkarze i drobni przestępcy. Ci pierwsi politykowali nad szklankami słabej herbaty, pozostali pili piwo lub załatwiali pokątne geszefty. Jeden człowiek, stojący na końcu sali, zupełnie nie pasował do otoczenia. Nie należał do żadnej z tych grup: z nikim bowiem nie rozmawiał, nie pił niczego i zamiast siedzieć, stał, ignorując zaloty ostro umalowanej dziwki. Wlepił tępy wzrok w blaszaną reklamę informującą, że „piwa okocimskie marcowe są niezrównane w smaku dla odzyskania siły zdrowotnej”. Wszyscy go omijali lukiem, nawet kelnerzy, zwykle natrętni, nie indagowali go wcale, ponieważ straszne sprawiał wrażenie spuchniętym nosem i sińcami na twarzy, które nadaremno starał się zakryć pod czarnymi binoklami o pękniętych szkiełkach.

Zaremba w odróżnieniu od innych nie tylko go nie ominął, ale ruszył ku niemu z zasępioną miną, dzierżąc w dłoniach dwie pięćdziesiątki wódki i talerzyk ze skromną zakąską. W miarę jak się do niego zbliżał, coś coraz mocniej go powstrzymywało. Człowiek ten, niegdyś niezwykle elegancki, teraz wyglądał jak ostatni kirylo (cham – red.): podrapane policzki, brudne, popękane paznokcie, jakby rękami mieszał paszę dla bydła, i głupawy uśmiech przypominający Zarembie znanego lwowskiego wariata, który podczas koncertów na świeżym powietrzu zawsze stawał

obok kapelmistrza i dyrygował orkiestrą. Z ust tego człowieka dwa tygodnie temu wylatywały skomplikowane naukowe terminy, teraz zaś – ordynarne przekleństwa. Wtedy mówił do studentów, teraz obsztorcowywał tanią dziwkę.

Zaremba wrócił do baru, wypił dwie wódki i w błysku jednej chwili znalazł odpowiedź na zadawane sobie pytanie. Brzmiała ona: wszystkie moje siły poświęcam sprawie Bajdykowej, bo chcę być taki jak Edzio Popielski, który temu śledztwu oddałby się do szczytu. Chcę być jak Popielski.

Patrząc na wrak człowieka, jakim był jego przyjaciel, wiedział, że ta odpowiedź przestała być prawdziwa. Włożył melonik i z ciężkim jak kamień brzuchem wygramolił się z lokalu, potrącając po drodze ładną czarnowłosą kobietę.

W domu czekały na niego wymówki żony i zimne zrazy nelsonskie. Zjadł je szybko wśród żołądkowej czkawki, a potem gwałtownie z wymiotami. W przerwach między torsjami widział poranioną twarz Popielskiego i siebie samego – Judasza, który nawet nie podszedł do pobitego i załamanego nerwowo przyjaciela. Rzygał na gęsto, ale nie udało mu się wypłuć wyrzutów sumienia. ■

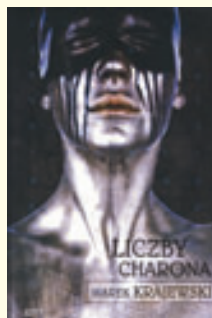
AW

Marek Krajewski: *Liczy Charona*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2011, s. 303.

Lwów, maj 1929 r. – od dwóch lat komisarz Edward Popielski nie jest już policjantem, został wyrzucony za, ogólnie rzecz ujmując, niesubordynację. Ponieważ z czegoś musi utrzymać dorastającą córkę, pomagającą w jej wychowaniu kuzynkę Leokadię i wierną służącą Hannę, udziela korepetycji z łaciny, greki i matematyki. I czeka, aż minie przewidziana prawem trzyletnia karencja, by mógł założyć prywatne biuro dochodzeniowe.

W tym czasie zostają zamordowane dwie kobiety, a sprawca wysyła policji listy z hebrajskimi łamigłówkami. Aspirant Wilhelm Zaremba, przyjaciel Popielskiego ze szkolnej ławy i z pracy, chce namówić przełożonych, by zatrudnili komisarza jako konsultanta do rozwikłania tej historii. Pojawia się też dawna uczennica Edwarda, piękna Renata, która ma dla niego zlecenie detektywistyczne. Przed Popielskim coraz więcej znaków zapytania...

Liczy Charona Marka Krajewskiego to kontynuacja jego *Eryni* – ich przedruk i rozmowę z autorem zamieściliśmy w numerze lipcowym *Policji 997* w 2010 r. ■



AW

POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacák,

Anna Krawczyńska, Paweł Ostaszewski,

Jerzy Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński (współpracownik)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 22.06.2011 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponzorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawionej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.